Cena 10 gr.

Redakcja Karola 4 Tel 133-20 (05-28)
Administracja Karola 4. Telefon 182-41
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 50 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i nieużytych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 351 — Łódź, wtorek 20 grudnia 1932 r.

Uczczenie inżyniera Eiffla.

Ku uczczeniu 100 rocznicy urodzin budowniczego gigantycznej wieży żelaznej w Paryżu ustawiono u stóp tego dzieła genjusza pomnik inżyniera Eiffla.

Mąż w więzieniu, żona w rękach komunistów.

Sensacyjne porwanie żony Polańskiego

— sprawcy zamachu bombowego na poselstwo sowieckie w Warszawie.

Warszawa, 20.12. Władze prokuratorskie zostały zaalarmowane

sensacyjną wiadomością

o porwaniu żony sprawcy zamachu na poselstwo sowieckie w Warszawie—Polańskiego. Polańska była

wierną towarzyszką

i współpracowniczka swego męża. W procesie o zamach bombowy występowała jako jeden z głównych świadków. Po osadzeniu Polańskiego w więzieniu

opiekowała się nim troskliwie

i odwiedzała regularnie. Od pewnego jednak czasu przestała bywać a Polański zawiadomił prokuratora iż żona jego została porwana przez komunistów.

i wywieziona.

Prokurator polecił policji przeprowadzić dochodzenie. Dotychczas zdołano ustalić, że p. Polańska wyszła ze swego mieszkania przy ulicy Wilczej

10-go grudnia

i od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął.

Trzy osoby cudem ocalały.

Katastrofa samochodowa pod Bydgoszczą.

Bydgoszcz, 20.12. Około godz. 4-tej po południu wydarzyła się na szosie Bydgoszcz-Inowrocław katastrofa samochodowa. Około 10 kilometrów od Bydgoszczy wpobliżu Brzozy samochód ciężarowy firmy Szwarc z Bydgoszczy wracał z Inowrocławia do Bydgoszczy

z próżnemi beczkami.

Nagle szoferowi kierownica odmówiła posłuszeństwa. Szofer starał się zatrzymać samochód ciężarowy, jednakże z powodu gołoledzi samochód wpadł na drzewo, przyczem wóz uległ częściowo rozbiciu. Jedynie motor i część podwozia nie zostały uszkodzone.

Samochodem ciężarowym jechały trzy osoby, które cudem wprost ocalały. Szofer został wyrzucony do rowu, doznając poważnych okaleczeń ciała. Robotnik firmy „Ocet" również został wyrzucony do rowu, jednakże doznał przytem tylko lekkiego potłuczenia ciała. Przedstawiciel firmy p. Zieliński

przygnieciony został karoserja.

Stracił on na pewien czas przytomność. Rany jego na szczęście nie są niebezpieczne.

Skromna królowa.

Królowa duńska Aleksandryna (po lewej stronie) sama udaje się w Londynie po zakupy w sklepach, w towarzystwie jedynie swej siostrzenicy.

Otwarcie drugiego oddziału Zw. Strzeleckiego w Widzewie.

Onegdaj odbyła się uroczystość otwarcia drugiego oddziału Związku Strzeleckiego w Widzewie. Po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Kazimierza przez ks. Stańczyka odbyły się uroczystości w lokalu Zw Strzeleckiego przy ul. Rokicińskiej 91. Na zdjęciu: wejście do oddziału.

Warszawska żandarmerja w Dęblinie.

ARESZTOWANIE KOMENDANTA LOTNISKA WOJSKOWEGO.

Poważne nadużycia majora Olszańskiego.

Dęblin, 20 grudnia. (Od wł. kor.) — Wczoraj po południu z polecenia żandarmerji aresztowany został major Olszański, kierownik lotniska wojskowego w Dęblinie.

Major Olszański został aresztowany w chwili kiedy

przybył samochodem z lotniska

do swego domu w Dęblinie. Oczekiwali go już przedstawiciele warszawskiej żandarmerji. W mieszkaniu majora Olszańskiego przeprowadzono

dokładną rewizję,

poczem aresztowanego przewieziono pod eskortą do Warszawy. Tutaj na dworcu oczekiwał samochód wojskowy, którym majora Olszańskiego przewieziono

do więzienia wojskowego

na ulicę Dziką.

Aresztowany pozostaje pod zarzutem

bardzo poważnych malwersacyj.

Śledztwo prowadzone jest w energicznem tempie przez władze wojskowe.

Ameryka nie zastosuje represyj

wobec krajów niepłacących

Nowy Jork, 20 grudnia. Jak podaje „New York Herald", amerykański sekretarz skarbu, Ogden Mills oświadczył, że Stany Zjednoczone będą nadal w ten sam sposób zachowywać się wobec krajów, które nie zapłaciły raty długu, nie uciekając się nigdy do żadnych represyj.

Oświadczył on dosłownie: „Rosja nigdy nie zapłaciła ani centa z tego co jest winna, a jednakże cały

świat nadal robi interesy z Rosją.

Oświadczenie amerykańskiego sekretarza skarbu przyczyni się do odprężenia międzynarodowych stosunków finansowych.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.95, w płaceniu 8,94; dolar złoty w żądaniu 9.05 i wpłaceniu 9; funt angielski w żądaniu 29,60, w płaceniu 29,40; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.13, w płaceniu 2,12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Poświęcenie nowego gmachu P.K.O. w Warszawie.

W Warszawie odbyło się poświęcenie nowego gmachu centrali Pocztowej Kasy Oszczędności. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Ponadto w uroczystości poświęcenia wzięli udział: członkowie Rządu z p. Prezesem Rady Ministrów A. Prystorem na czele, marszałkowie Sejmu i Senatu pp. Raczkiewicz i Świtalski, prezes N. I. K. p. Jakób Krzemieński, prezes Klubu B. B. W. R. pos. Sławek i t. d. Uroczystość poświęcenia zaszczyciła też swoją obecnością Marszałkowa Piłsudska. Na zdjęciu widzimy Pana Prezydenta R. P. w otoczeniu członków Swego domu cywilnego i wojskowego, członków gabinetu, przedstawicieli Sejmu i Senatu i t. d. w wielkim hallu nowego gmachu P. K. O.

UCZEŃ GIMNAZJUM UKRAIŃSKIEGO

odsłonił tajemnicę zamordowania ś. p. Hołówki.

Świadkowie z obawy nie poznają napastników.

Lwów, 20 grudnia. Wśród publiczności, która zjawiła się w trzecim dniu rozpraw na sali sądu okręgowego znajduje się ojciec i matka oskarżonego Biłasa.

Matka Biłasa jest siostrą oskarżonego Danyłyszyna, który dla ratowania swego siostrzeńca stara się

całą winę wziąć na siebie.

Jako pierwszy świadek zeznaje Marjan Stankiewicz, telegrafista w urzędzie pocztowym w Gródku Jagiellońskim.

Razem z niejakim Bernakiewiczem na odgłos kilku strzałów, skrył się za budką telefoniczną. Po ukończeniu zeznań przewodniczący każe oskarżonym wstać. Stankiewicz przypatruje się każdemu dłuższą chwilę, lecz żadnego z nich stanowczo nie poznaje.

Następny świadek Marja Vogelgesang, urzędniczka pocztowa z Gródka. Drży cała podczas zeznań i podczas konfrontacji z oskarżonymi, twierdzi, że ich nie poznaje.

NOGI WIDZIAŁA — TWARZY NIE....

Przew.: Przecież człowiek, jak się patrzy, to widzi naprzód twarz.

Św.: Ja nie patrzyłam, ponieważ się bałam.

Prok.: Pani widziała nogę owego osobnika, który przełaził przez okienko.

Świadek wskazując na odzież oskarżonego Biłasa: Tak, widziałam

takie same pumpy i buty,

jak u tego pana.

Prok.: Pani tak długo była razem z nimi twarz w twarz, a przecież oni byli bez masek — pani mówi, że się pani bała, a może się pani jeszcze boi?...

Na sali poruszenie i śmiechy. Przewodniczący ostro karci publiczność, podkreślając, że sprawa jest zbyt poważna, by się śmiano.

Adw. Szuchiewicz: Czy pani naprawdę dlatego nie mówi, że pani się boi o swoją osobę, czy dlatego, że rysy twarzy nie utkwiły pani w pamięci?

Św.: Twarzy nie rozpoznaję; wyraźnie widziałam tego, który zbierał bilon, ten zaś, który wrócił po teczkę, jak mi się zdaje, nie jest żadnym z tych dwóch, którzy byli w kasie.

Świadek Chaja Zottenberg, kupcowa z Gródka, która nadawała list do Ameryki w chwili napadu, twierdzi, że napastników było najwyżej pięciu.

Przew.: Czy mogłaby pani poznać któregoś z oskarżonych? Może któryś z tych, którzy zbiegli wtedy?

Świadek nawet nie patrząc: — Nie!

Następny świadek Izaak Winter, kupiec z Gródka, został podczas nadawania listu poleconego postrzelony w rękę. Ze strachu uciekł, mimo, że jakiś osobnik zastąpił mu drogę i krzyknął: — Stój!

Pobiegł do lekarza dr. Weissmanna a po drodze spotkał posterunkowego Rudzkiego, któremu opowiedział o napadzie.

Św.: Berisz Sternberg, kupiec z Gródka, widział w przeddzień napadu jakiegoś obcego osobnika o wyglądzie akademika, który go zapytał o kasę pocztową.

W GLINNEJ NAWARJI.

Świadek Ferdynand Koller, urzędnik kolejowy opowiada o przebiegu zabójstwa przodownika Kojata.

W czasie odjazdu pociągu przystąpił do niego posterunkowy i powiedział mu:

— Panie Koller, pan wie, że w Gródku Jagiellońskim był napad na kasę pocztową, — poczem szybko się oddalił do Glinnej Nawarji, by zawiadomić posterunek.

W nocy, gdy świadek zajęty był pracą usłyszał kilka strzałów rewolwerowych ciężki upadek ciała i krzyki.

Usłyszawszy głos Sługockiego, otworzył drzwi i wciągnął rannego do biura.

— To pana miało spotkać, — mówił do niego Sługocki, — komendant Kojat jest zabity.

Świadek zawiadomił policję i stacje sąsiednie o zbrodni.

Po przerwie sąd odrzucił wniosek obrony udania się do Gródka celem przesłuchania świadka Marjana Stebleckiego. Jego zeznania odczytano. Lekko ranny podczas napadu schronił się do biura naczelnika Marszelika i już nic więcej nie widział.

Prokurator zrzekł się przesłuchania 17 świadków oskarżenia, ze względu na dostateczne wyjaśnienie sprawy.

Świadek Jan Piestrzak, asystent kolejowy w Glinnej Nawarii, zeznaje, że krytycznej nocy, obudził go okrzyk: — Zabito komendanta!" Świadek widział leżącego między torami zabitego komendanta Kojata. Gdy świadek wszedł do kancelarji, posterunkowy Sługocki, sądząc,

że zbliża się śmierć

opowiedział świadkowi przebieg zajścia. Sądził, że zastrzelił go student Kuśpisz, który chodził również ubrany w pumpy i lodenową kurtkę.

— Ten drań, — wyraził się post. Sługocki — mnie postrzelił.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Proces o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Obrońca adw. Szuchiewicz sprzeciwił się od czytania zeznań świadka wieśniaka Andruchowa, leżącego w szpitalu w Stryju.

Prokurator zarzucił adwokatowi chęć przewlekania sprawy. Na to adwokat Szuchiewicz odparł z ironją:

— Co do zarzutu że chcemy przewlekać rozprawę, to śmiem zwrócić uwagę, że niema czego

śpieszyć się do kary śmierci.

Sąd powziął decyzję odczytania zeznań świadka Andruchowa.

Andruchów zeznał przed sędzią śledczym w stryjskim, że spotkał we wsi dwóch osobników ubranych z miejska. Osobnicy ci, zawezwani do zatrzymania się rzucili się do ucieczki, przyczem wyższy (Danyłyszyn) wyciągnął z kurtki rewolwer i dał około 7 strzałów. Za bandytami

pędziło kilkadziesiąt osób.

Uciekający przebiegli wieś potem łąkę. Świadek chciał zepchnąć prom na rzekę. W tej chwili Danyłysyn strzelił do niego raniąc go ciężko. Biłas też strzelił, ale nie trafił.

OPINJA RZECZOZNAWCÓW

Rzeczoznawcy niewykluczają możliwości że Bereźnicki i Staryk popełnili samobójstwo. Zawodowy chemik prof. Westfalewicz, który stwierdził m. in. że przy zabitym Bereźnickim znaleziono 10 dawek cjankali, z których pięć znajdowało się w tubkach, pięć było owiniętych w papier. Papier przemókł od potu tak, że sinek potasu w nim zawarty częściowo się rozłożył. Ekspertyza ustaliła, że każda z dawek sinku potasu była aż nadto wystarczająca do otrucia człowieka.

DANYŁYSZYN UNIESZCZĘŚLIWIŁ CAŁĄ RODZINĘ.

Po przerwie obiadowej na salę wprowadzono pod strażą świadka Mikołaja Motykę. b. ucznia 8 kl. ukraińskiego gimnazjum, krewnego Danyłyszyna.

Motyka podaje. że zna się z oskarżonym Kossakiem od r. 1928, mieszkał u jego babki i często się z nim stykał. Pewnego wieczora Kossak wręczył świadkowi zielony list z prośbą o oddanie go Biłasowi w Truskawcu. Biłas otworzył ten list przy nim. ale z treścią jego nie zaznajomił go. Kossak należał do organizacji O. U. N., był nawet głównym komendantem na okręg drohobycki, zaś Danyłyszyn członkiem organizacji O. U. N., a Biłas komendantem na Truskawiec.

TAJEMNICA ZAMORDOWANIA HOŁÓWKI.

Przew.: Co oni tam robili?

Św.: Brali udział w napadzie na pocztę i w zamordowaniu ś. p. Hołówki. Biłas opowiadał świadkowi o fakcie zabicia Hołówki często, tak że świadek wyrobił sobie

wyraźny obraz mordu.

Było to mniej więcej tak. Około godz. 8-ej wieczór przyszli Biłas i Danyłyszyn pod willę SS. Służebniczek w Truskawcu, a portjer Bunij wyszedł do nich i po krótkiej naradzie wezwał Biłas i Danyłyszyn do willi.

Zapukali oni do drzwi pokoju Hołówki. Hołówko powiedział: „proszę wejść". Weszli, poczem padły strzały.

Przew.: Panie Kossak czy to prawda?

Oskar. Kossak: Nie.

Przewodniczący zwraca się do poszczególnych oskarżonych z tem samem pytaniem. Wszyscy przeczą, nie wyłączając małomównego Danyłyszyna. Kossak w szczególności zaprzecza, jakoby był w owym czasie w Drohobyczu. Nie był tam od roku 1930 aż do dnia aresztowania i do winy się nie poczuwa. Aresztowany w r. 1930 słyszał od sędziego Skórzyńskiego, że jakiś Baranowski oskarża go o zamordowanie Hołówki. Ten gołosłowny zarzut jest podobny do obecnego zarzutu — oświadcza Kossak.

Prokurator do świadka Motyki: Kto należał do komórki O. U. N w Truskawcu?

Św.: Do piątki należałem ja, Wasyl Biłas, Jarosław Biłas, Danyłyszyn,

czasem przychodził Bunij.

Prok.: Czy w r. 1930 stykał się pan z Hnatowem?

Św.: Hnatow był komendantem rejonowym. W sierpniu 1930 r. był napad na urząd pocztowy w Truskawcu. Najprawdopodobniej Hnatow był dowódcą bojówki, która dokonała napadu.

Prok.: Czy pan wie.

którędy oni wtedy uciekali?

Św.: Przez parkan willi „Hucułka" a potem do lasu Pomiarki. Danyłyszyn mieszka koło Pomiarek, a Biłas okrążył Truskawiec i powrócił do domu. O tem wszystkiem opowiadał mi Biłas.

Prok.: Jak długo znał pan Bunija?

Świadek: Od roku 1928. Już jako członek O. U. N. wstąpił Bunij na posadę służącego do willi SS. Służebniczek w Truskawcu. W dzień mordu Biłas powiedział mi, abym nie wychodził z domu,

bo będzie robota.

Prok.: Czy pan wyrobił sobie tego wieczora alibi?

Świadek: Tak. U nas mieszkała pani Salomea Estreicher i panna Mina Lipszyc. Panie owe przyszły do nas do kuchni i ja w tym celu przez 2 godz. rozmawiałem z niemi.

Prok.: Kiedy oskarżeni dostali rewolwery?

Św.: 2 rewolwery otrzymali po napadzie na pocztę.

Obr. Głuszkiewicz: Czy wiadomo panu na czyj rozkaz dokonano zabójstwa ś. p. Hołówki?

Św.: Po zabójstwie opowiadał Hnatow, że krajowa komenda O. U. N. nie była zadowolona.

Obr. Głuszkiewicz. Czy jakiś akt teroru n. p. zabójstwo Hołówki mogło być dokonane bez rozkazu krajowej organizacji?

Św.: Tego ja nie wiem. Po mojem wyjściu z więzienia odsunąłem się nieco od działalności O. U. N., bo przekonałem się, że jest ona szkodliwa. Było to w czerwcu b. r.

Obr. Starosolski: A co było powodem zmiany pańskich przekonań?

Św.: Gdy byłem w więzieniu głęboko zastanawiałem się nad tem że następstwem akcji O. U. N. jest zamykanie naszych instytucyj oświatowych i odbieranie możności realnej pracy dla społeczeństwa i doszedłem do zmiany swych zapatrywań.

Obr. Starosolski. A przecież sam straszny fakt zabicia ś. p. Hołówki powinien był wcześniej spowodować w panu zmianę przekonań.

Św.: Byłem wtedy jakby zahipnotyzowany. Opowiadano mi, że Hołówko był autorem pacyfikacji, a poza tem chce

pogodzić naród ukraiński z Polakami.

Co do samego mordu, to przypominam sobie jeszcze że Biłas i Danyłyszyn mówili mi o zjeżdżaniu z piętra willi w Truskawcu na poręczach schodów i o tem, że koło poczty czekał na nich jakiś pan, któremu oddali swe płaszcze.

Adw. Hankiewicz: To oni, Biłas i Danyłyszyn są uczniami pańskimi w O. U. N.?

Św.: Ja z początku dawałem im do czytania „Surmę", ale później...

Adw. Hankiewicz: Pan, jako inteligent, pierwszy przyniósł ideę O. U. N. do Truskawca, wciągnął pan pomocników sklepowych, szewców... A czy pan, przepraszam bardzo, nazywa się etycznym człowiekiem, czy nieetycznym?

Przew. Uchylam to pytanie.

Adw. Hankiewicz: Gdy pana aresztowano pod zarzutem współudziału w mordzie ś. p. Hołówki, to czemu pan wtedy nie powiedział,

że pan zna morderców.

Św.: (podniesionym głosem). Ja wtedy byłem jeszcze pod psychozą organizacyjną.

Adw. Hankiewicz: O której godzinie, którego dnia pan przyszedł złożyć zeznania gdy psychoza już minęła?

Św.: (podniesionym głosem): Ja byłem aresztowany. Zresztą na to pytanie nie odpowiem.

Oskarżeni, którzy z początkiem zeznań Motyki uśmiechali się i mrugali do siebie, w miarę dalszych zeznań poważnieją i słuchają słów Motyki uważnie.

Adw. Starosolski do świadka: A może to pan pierwszy wmówił w Biłasa, że on zamordował ś. p. Hołówkę, bo przecież pan mówił — głos obrońcy w sposób gwałtowny podnosi się tak, że przewodniczący prosi o zniżenie go o jedną oktawę — Wasylowi Biłasowi pewnego popołudnia, że portjer Bunij panu powiedział: Posła Hołówkę

można zamordować.

Adw. Głuszkiewicz (w najwyższem podnieceniu wstaje i mówi): Wysoki Trybunale! Mamy przed sobą rzadki w sądownictwie fakt, kiedy świadek przyznaje się do halucynacji. Należy oddać tego świadka pod obserwację psychjatrów, aby można się przekonać, czy może on wogóle przed sądem zeznawać.

Prok.: Wysoki Trybunale! Najprostszym środkiem obrony jest mówiąc trywialnie,

zrobić ze świadka warjata

jeżeli świadek obciąża oskarżonych. Jest to trick obrony i to niedołężny.

Na sali poruszenie.

Prok. wnosi o porównanie zeznań Motyki i Biłasa na dowód, że są merytorycznie identyczne co do szczegółów. W szczególności dnia 1 grudnia, przed sędzią Skórzyńskim Biłas przyznał się, że zamordował śp. Hołówkę. Nie mógł wówczas obawiać się sądu doraźnego, ponieważ decyzję o sądzie doraźnym ogłoszono mu dopiero następnego dnia.

Co do rewolwerów to właśnie u ciotki Biłasa Kramerowej w Truskawcu znaleziono ich 4 w kuferku, w którym było ponadto 144 naboi, pistolet marki F. N. właśnie taki jaki według Biłasa i Motyki użyty był do zamordowania ś. p. Hołówki.

Na tem zakończono przesłuchanie klasycznego świadka Motyki, którego rewelacyjne zeznania zrobiły na audytorjum

ogromne wrażenia,

poczem przewodniczący poleca straży zabrać go zpowrotem do więzienia.

Następnie składa zeznania Bunij.

Aleksander Bunij przebywający obecnie w więzieniu pod zarzutem udziału w zamordowaniu Hołówki oświadczył, że zna tylko Biłasa i Danyłyszyna. Na pytanie, czy należał do UON nie odpowiada, natomiast na pytania, jakie były cele tej organizacji wyjaśnia walka z najeźdźcami o należność Ukrainy przy pomocy wszystkich osiągalnych środków.

Na pytanie, kto zabił Hołówkę nie odpowiada. Odmawia zeznań w sprawie napadu na pocztę w Truskawcu i Gródku Jagiellońskim.

Następny świadek Mikołaj Kindyj ksiądz grecko-katolicki, proboszcz we wsi Weryn opisuje pole na którem schwytani i poturbowani zostali przez tamtejszą ludność dwaj sprawcy napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim Daniłyszyn i Biłas.

Na tem rozprawę zakończono. Dalszy ciąg rozpraw dzisiaj. Dzisiaj też zapaść ma wyrok.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wyszło obecnie najaw, że w nowym gabinecie francuskim Paula Boncoura nikt nie chciał objąć teki skarbu z powodu olbrzymiego deficytu.

(—) Wojewoda wileński Beczkowicz został mianowany posłem w Rydze. Wojewodą wileńskim został mianowany generał Pasławski, dowódca OK Toruń.

(—) W Wadowicach sąd doraźny skazał na karę śmierci ślusarza Marjana Berneckiego, który dokonał morderstwa na osobie pocztyljona Jana Świątłonia na drodze z Kalwarji do Izdebnika. Prezydent Rzplitej skorzystał z prawa łaski i zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

(—) W Działoszynie pow. wieluńskiego aresztowano szajkę fałszerzy monet, na czele której stał rzeźnik Franciszek Sadek i Józef Kwiatkowski. Wyrabiali oni ze starych dużych pięciozłotówek małe nowe dwuzłotówki, które wykonane ze srebra znajdowały łatwy obieg.

Akcjonarjusze zakładów scheiblerowskich przy stole obrad.

Łódź, dnia 20 grudnia. Zgodnie z zapowiedzią naszą — dziś o godz. 11-ej rano rozpoczęło się walne zebranie akcjonarjuszy Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana.

Na zebraniu tem mają być wybrane

nowe władze spółki

oraz załatwiona zostanie formalna strona nowego stanu rzeczy na terenie zakładów.

Porządek dzienny walnego zebrania obejmuje następujące punkty: 1) wybór przewodniczącego, 2) Sprawozdanie za ubiegłą działalność zarządu i dyrekcji, 3) wybór władz spółki i określenie wynagrodzenia członków rady nadzorczej, 4) Plan działalności i sprawy ogólne. 5) Wolne wnioski.

W ten sposób walne zebranie ustali ostatecznie szereg kwestyj, które pozwolą na podjęcie działalności

na nowych podstawach.

Na terenie Zjednoczonych Zakładów — toczą się stale narady nad ustaleniem planu produkcyjnego, nad reorganizacją działu sprzedaży, jak również nad zmianą podstaw organizacyjnych w niektórych innych działach...

Po unormowaniu tych kwestyj — Zakłady ruszą pełną parą.

Wycelował, strzelił i trafił w... 8-letniego chłopca.

Radomsk, 20 grudnia. Stanisław Kowalski, zamieszkały w Woli Kotkowskiej, gm. Przerąb wybrał się na polowanie. Przechodząc przez pole spostrzegł że w pobliskim łubinie

coś się rusza.

Myśląc, że to zając zdjął z ramienia fuzję, wycelował, strzelił i trafił w... 8-mio letniego chłopca, Henryka Kosmalę. Chłopiec został poważnie raniony. Sprawą zajęła się policja.

Kupiec powiesił się w dniu licytacji po daremnem szukaniu gotówki.

Łódź, 20 grudnia. 50-letni Mojżesz Halpern niegdyś człowiek zamożny i właściciel fabryki w Łodzi, wskutek ogólnego kryzysu i złej konjunktury, stracił majątek.

Pozostało mu jedynie kilkupokojowe, ładnie urządzone mieszkanie na trzeciem piętrze przy ulicy Śródmiejskiej 39. Halpern pozostawał ostatnio już bez zajęcia. Na dzień dzisiejszy naznaczono mu licytację za zaległe długi jeszcze z okresu prowadzenia fabryki.

Kupiec przygnębiony licytacją cały dzień wczorajszy poszukiwał gotówki.

Późnym wieczorem, gdy rodzina jego udała się na spoczynek, Halpern zamknął się w pokoju stołowym.

Dziś około godziny 8 rano dopiero zauważono jego nieobecność.

Po chwili w pokoju stołowym ujrzano Halperna wiszącego we framudze drzwi.

Zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który już tylko stwierdził

zgon desperata.

Zaalarmowano policję, która zwłoki wisielca zabezpieczyła na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Pożyczka świąteczna dla tramwajarzy.

Łódź, dnia 20 grudnia. W ostatnich dniach dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej wywiesiła zawiadomienie, że od nowego roku rodziny pracowników tramwajowych — zmuszone będą wykupić roczne bilety tramwajowe, przyczem żona tramwajarza za roczny bilet

płacić będzie 60 złotych, w członkowie rodziny zaś (synowie, córki) po 12 zł. rocznie.

Dotąd, jak wiadomo, zarówno żona jak i dzieci tramwajarzy otrzymywały bezpłatne bilety roczne.

* * *

W związku z nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia tramwajarze zwrócili się do dyrekcji K. E. Ł. z prośbą o udzielenie im

50 złotowej pożyczki świątecznej.

Prośbę swą tramwajarze motywowali tem, że wobec małych zarobków — wszyscy prawie pozostali bez gotówki na święta.

W sprawie tej dyrekcja K. E. Ł. jeszcze nie zajęła stanowiska.

Odpowiedź najprawdopodobniej przychylna udzielona będzie dziś, a najdalej jutro.

17-letni wyrostek wypadł z autobusu. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 20 grudnia. Na ulicy Łagiewnickiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 26-letni Jan Jensiak robotnik, zamieszkały przy ulicy Małopolskiej 38. Jensiak odniósł okaleczenia głowy i klatki piersiowej. Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono go do domu.

* * *

Na ulicy Dworskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej 27-letnia Leokadja Zieńczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

* * *

W bójce przy ulicy Lutomierskiej odniósł szereg ran głowy 24-letni Chaim Moszkowicz, tragarz, zamieszkały w Radogoszczu.

Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na szosie brzezińskiej wypadł z autobusu 17-letni Gedalja Wolf, zamieszkały w Brzezinach. Wolf odniósł złamanie ręki. Przewieziono go na kurację do szpitala.

„PŁONĄCE SERCA" na ekranie kina „Palace".

Film niemiecko-francuski, realizacja, obsada — również niemiecko-francuska. Jeden z pierwszych wogóle filmów dźwiękowych. I nic dziwnego że — nieszczególny. W kompozycji, w reżyserji i w grze znać brak doświadczenia.

Reżyser uczynił wszystko niefortunnie, w niektórych fragmentach z zupełną bezradnością. Przypomina to pierwociny kinematografji polskiej z przed lat kilku.

Film jest źle zmontowany, roi się w nim od napisów i dłużyzn. Scenarjusz łamie się, niema w nim silniejszego akordu,

i nawet ani jednej chwili napięcia dramatycznego.

Jak we wszystkich pierwszych próbach dźwiękowych, spostrzega się w filmie „Płonące serca" techniczna niezaradność w powiązaniu scen, zbyteczne dłużyzny, brak rytmu i zamęt spowodowany pomieszaniem ekspresji dźwiękowej z wzrokową.

Zamęt ów dochodzi do zenitu w wersji polskiej, gdzie w niektórych miejscach djalog zupełnie usunięto na rzecz napisów, a w innych — podstawiono wersję francuską.

Wskutek tego artyści w pewnych scenach poruszają **bezgłośnie wargami:** gdzieindziej znów słychać wyrazy francuskie, dziwnie odskakujące od środowiska i typów niemieckich.

Okres przedświąteczny usprawiedliwia ukazanie się na ekranie wielu marnych filmów, ale podobnie marnego, jak „Płonące serca" w kinie „Palace" dawno nie było.

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA KOMITETU DLA NAJBIEDNIEJSZYCH „CARITAS" RATUJMY DZIECI!

Miasto nasze przeżywa w obecnych czasach bezrobocia i upadłości daleko gorszy kryzys aniżeli inne miasta. Jeżeli człowiek samotny straci pracę, łatwiej sobie zaradzi. Położenie staje się rozpaczliwe, jeżeli taki człowiek ma rodzinę. Największa niedola, to niedola dziecka, bo winy żadnej, a bezradność wobec nędzy największa. Niewypowiedzianym bólem dla rodziców jest patrzeć na głód i nędzę swego dziecka. Ratując dzieci pomagamy nieszczęśliwym rodzicom, zmniejszamy ich cierpienie i troski. Ratując dzieci, pracujemy dla przyszłości naszego państwa.

Przy Komitecie „Caritas" jest Sekcja dożywiania dzieci, na czele której stoi p. Maylertowa. Kto współczuje niedoli dziecka niechaj złoży ofiarę w gotówce lub w naturze, jak żywność, albo zgłosi obiad dla dziecka u siebie w domu, lub choćby talerz zupy z kawałkiem chleba. Jeżeli niepożądane jest, żeby dziecko jadło na miejscu, to choćby mu w garnuszek dać trochę żywności i kawałek chleba zabierze sobie do domu. Obiady czy tylko zupę należy zgłaszać do biura Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej — ul. Ks. Skorupki 1a od godz. 10—12, tel. 220—14, gdzie w tej porze codziennie dyżurują panie z Komitetu „Caritas". Kto nie może dać obiadu lub zupy, a chciałby przyjść z pomocą jednemu z tych maluczkich może dać dziennie 20 gr na obiad dla biednego dziecka co uczyni 6 zł. miesięcznie i zgłosi tę sumę też do biura Akcji Katolickiej. Wobec zimy potrzeba bardzo tym nieszczęsnym malcom ciepłej odzieży. Kto posiada niepotrzebne rzeczy lub jakieś resztki ciepłych materjałów, to niech łaskawie odeśle do centrali składnicy Czerwona 6. Przy Komitecie jest sekcja szwalni, na czele której stoi p. Miszewska — wszystko się przyda i zużyje. Ale konieczny jest pośpiech, bo zima już przyszła i biada tym, co nie mają nic ciepłego.

Stary gród średniowiecznych patrycjuszy.

Stolica przemysłu zabawkarskiego.

Podwójne oblicze Norymbergi.

Norymberga w grudniu.

Norymberga należy do miast, o których z zupełną bezstronnością powiedzieć można, że są pełne uroku, i na każdym wielbicielu piękna wywierają potężne wrażenie. Jest to miasto, które całkowicie zachowało charakter średniowiecza, wolne od niepotrzebnych architektonicznych naleciałości modernizmu.

Otoczone pasem fortecznym, który oparł się niszczącemu wpływowi czasu, starożytne miasto bawarskie zachowało się takiem, jakiem było za czasów Hansa Sachsa (poety - szewca, urodzonego w Norymberdze) i Meistersänger'ów (poetów - mieszczan). Przez miasto przepływa rzeka Pegnitz, której bieg jest nieraz przerywany łukami starych domów, pokrytych mchem, a tam i ówdzie, z monotonnem skrzypieniem obracają się koła hydrauliczne.

Kręte, ciasne uliczki wiją się u stóp zamku: rzadkie tylko są większe place, z których zobaczyć można skrawki nieba. Jednym z większych jest główny rynek, Hauptmarkt, pełen niewysłowionego uroku. Znaleźliśmy się tam o zapadającym zmierzchu, gdy ciemne domy poczynały rysować się wyraźnie na tle przedwieczornego nieba ostremi linjami starożytnych swych dachów szczytowych. Na placu kończył się targ owocarsko - warzywny: rozróżnialiśmy jeszcze całe stosy jabłek, dyń, główek kapusty, winogron, a przy stoiskach i straganach siedziały stare kobiety, w milczeniu, z pochylonemi głowami, albo też zajęte robotą na drutach. W jednym z kątów tego zacisznego placu, otoczonego staremi domami, o frontonach barwnych, jak kartki starożytnego mszału, znajduje się

fontanna z XIII stulecia

za wspaniałej roboty kratą, przy której obrała sobie miejsce grupa starców. Siedzieli na stopniach, w milczeniu pykając fajki i obojętnemi oczyma przyglądali się otoczeniu. Nie zwracali żadnej uwagi na przemykające od czasu do czasu auta. Doznawaliśmy wrażenia wśród ciszy i spokoju tych starych ludzi, że znajdujemy się w obrębie państwa śpiącej królewny z bajki. Ulegając temu nastrojowi, chodziliśmy długo po cichych uliczkach, których domy zdawały się piętrzyć jedne nad drugiemi.

Na rogu jednego z wąskich zaułków naprzeciwko ukrytych drzwi fortecznych, wznosi się stara siedziba z średniowiecza — dom Albrechta Dürera (słynnego malarza, rysownika i miedziorytnika). Masywne, okute drzwi były zamknięte, za oknami panował mrok. Nad wszystkiem panowało ciężkie milczenie. W naszych podróżnych, sportowych kostjumach doznawaliśmy wrażenia intruzów w mieście przeszłości.

Znienacka, podczas dalszej naszej wędrówki, urok prysł brutalnie: z jakiegoś okna zwieszała się flaga hitlerowska, a z chwilą, gdy otworzyły się nam oczy, dostrzegliśmy odrazu „infiltracje" modernistyczne, które przeniknęły do tego średniowiecznego miasta: krzykliwe reklamy, sieci drutów telefonicznych i telegraficznych, oraz anteny radjowe; wszystko to rozbłysło nagle w jarzącem świetle elektrycznem.

Nazajutrz powróciliśmy do starego miasta dla zwiedzenia go przy świetle dziennem. Oglądaliśmy również dawny dom Dürera, zamieniony w muzeum, które, niestety, zawiera tylko nieliczne pamiątki po starym mistrzu i kilka kopij. Oryginały rozpierzchły się po świecie całym.

A następnie udaliśmy się na zwiedzenie

nowej Norymbergi,

miasta przemysłowego, liczącego pół miljona mieszkańców, metropolii przemysłu bawarskiego i całych południowych Niemiec — miasta, skąd pochodzą wagony tramwajowe i kolejowe całej Rzeszy, oraz stolicy zabawek.

Wobec bliskich świąt Bożego Narodzenia i aktualności jego szczegółu, kierowaliśmy się do jednej z wielu wielkich fabryk zabawek.

W tym celu minąć musieliśmy nowoczesne dzielnice o jedli robotniczych, które dziś stanowią nieodzowną cząstkę każdego miasta niemieckiego.

We wspomnieniach dzieci niemieckich łączą się zawsze zabawki norymberskie z kolorowtnemi obrazkami wydawnictw gwiazdkowych. Zdawało się nam więc, że ujrzymy przemysł patriarchalny w starożytnym gmachu pod śniegiem. W rzeczywistości zaś ujrzeliśmy olbrzymie zakłady pełne ruchu, gwaru i ożywienia.

Dowiedzieliśmy się jednak, że jest to ożywienie chwilowe tylko z powodu większych zamówień świątecznych. Sama produkcja uległa wielkiej zmianie: fabrykuje się już tylko zabawki rynkowe w cenie 50 fenigów lub jednej marki najwyżej. Chodzi też głównie o zatrudnienie robotników, a zyski są — podobno — minimalne.

Krążąc po przedmieściu fabrycznem, udaliśmy się jeszcze dalej, a tutaj oczy nasze przykuł piękny park, w połowie ogołocony z liści. Jest to miejsce, gdzie znajduje się pomnik, poświęcony poległym w okresie wojny światowej — smutny pomnik nowoczesności w starożytnem mieście.

Burakowski.

Nocny alarm w domu.

Zepsuty zamek.

Pierwszy to może wypadek, że przeciw „duchom" interwenjowały policja, straż pożarna i pogotowie ratunkowe. Jakże do tego doszło? Po północy rozległy się w domu przy jednej z ulic Wiednia przeraźliwe okrzyki kobiece. Po chwili zaroiło się na schodach od sąsiadów, a wszystkie okna okoliczne otwarły się,

naszpikowane głowami.

Prawie równocześnie zajechało auto policyjne, z którego wpadło do domu kilku uzbrojonych w pałki funkcjonarjuszy. Za nim zdołali stwierdzić stan faktyczny, zahuczały zdaleka sygnały ostrzegawcze i po chwili stanęło na jezdni kilka hydrantów straży pożarnej.

Policjanci dowiedzieli się już, że właścicielka mieszkania Jaworska, wróciwszy pół do 1-ej do domu, usłyszała dzwonek telefonu. Kiedy chciała wejść do pokoju, w którym znajdował się aparat, zastała drzwi zamknięte od wewnątrz i spostrzegła, że pali się tam światło. Ponieważ przypomniała sobie dokładnie, że wyłączyła kontakt i nie zamykała na klucz tych drzwi, przeraziła się i narobiwszy krzyku, wezwała policję i straż pożarną. Zanim przedstawiciele władzy przystąpili do rozwiązania zagadki, przybyła także

karetka pogotowia.

Po wyłamaniu nie znaleziono w pokoju nikogo. Także drzwi od balkonu były od wewnątrz zamknięte. Przeszukano nietylko mieszkanie, ale cały dom, nie znaleziono jednak nic podejrzanego.

Wśród tłumów, zebranych w mrocznej ulicy, rozeszły się pogłoski, że duchy straszą w tym domu. Jaworska bała się sama spać w mieszkaniu. Na drugi dzień komisja policyjna w towarzystwie znawców zbadała teren i orzekła, że nocny alarm spowodowały nie duchy, ale

zepsuty zamek,

który sam się zatrzaskuje. Światło zostawiła pewnie Jaworska.

Umacnianie plaży.



Plaże bałtyckie niszczone są w ciągu zimy przez gwałtowne burze. Kąpieliska nadmorskie umacniają obecnie piasek na okres zimowych burz.

Strzał w biurze.

Mąż na utrzymaniu żony.

Annie Schmidt miała lat 20; mąż jej Albin 21. Kochali się i byli dealnem małżeństwem. Ale tylko tak długo, dopóki Albin miał pracę. Albina zredukowali. Na szczęście, Annie miała posadę maszynistki. Czy, istotnie, na szczęście.

Bo od chwili, gdy Albin stał się materjalnie zależny od Annie, raj małżeński

zamienił się na piekło...

Albin musiał prosić Annie o każdy grosz. Dawała mu pieniądze, ale trzeba ją było prosić, a potem mu „wymawiała". Albin był ambitny. Cierpiał. Wybuchały awantury.

Wreszcie, Annie wyprowadziła się z domu. Wróciła do rodziców i podała skargę rozwodową.

Sąd skargę uznał, wyznaczył termin rozwodu.

Wtedy dopiero Albin zrozumiał. Przecież kochał Annie nad życie! przecież bez niej nie może żyć. Zaślepiony sporami o pieniądze, zapomniał o tem, co było najważniejsze ze wszystkiego. W obliczu terminu rozwodu spostrzegł dopiero, co się stało.

Zatelefonał do biura Annie. A gdy usłyszała jego głos,

rzuciła słuchawkę.

Zatelefonował po raz drugi: powiedziano mu, że jej niema już w biurze. Nie uwierzył. Wsiadł w taksówkę, pojechał.

Młoda kobieta krzyknęła z przerażeniem, gdy wywołana przez woźnego, zobaczyła w przedpokoju biura Albina. W twarzy jego było coś strasznego.

— Zawołam policję! — krzyknęła.

Ale w tej chwili padł strzał. Annie upadła martwa na podłogę.

— Kochałem ją, a ona mnie poniżała — odpowiedział na sprawie zbrodniarz.

Tragedja Albina i Annie jest prawdziwie nowoczesną tragedią.

Obłąkany zdemolował siekierą

auto Harry'ego Piela.

Pewien widocznie umysłowo chory człowiek usiłował wedrzeć się do willi znanego powszechnie aktora filmowego, Harry Piela, który mieszka w Westend przy Ulmenallee 12. Gdy mu się to nie udało zdemolował samochód aktora siekierą. Poza tem wytłukł kilka szyb kamieniami, grożąc służbie siekierą. Policja zabrała go ze sobą na odwach, gdzie stwierdzono, iż zamachowcem jest 24-letni bezdomny obłąkaniec Paweł Hauck.

LIŚCIKI ZAKOCHANEJ LILI.

Ucieczka samolotem.

Lili Hobrow, jasnowłosa milutka Angieleczka, była coprawda córką tylko małego urzędnika, ale rodzice chcieli ją wydać zamąż znakomicie i żaden kandydat nie wydawał im się

dość godny.

To też, gdy w domu ich zjawił się Bob Curlington, plantator kawy i oświadczył się o rękę Lili, potraktowano go pogardliwie.

Papa Hobrow nie wierzył jakoś w plantacje Curlingtona i wyraźnie zaznaczał, że nie życzy sobie jego odwiedzin.

Młoda para była, jednak, odmiennego zdania, niż rodzice. Bob kochał Lili, Lili Boba. Spotykali się, więc, poza domem państwa Hobrow.

Pewnego dnia, Lili nie wróciła na obiad. Zjawił się, natomiast, posłaniec, który

przyniósł liścik:

„Lecę z Bobem na małą wycieczkę samolotem. Całusy. Lili".

Następna karta była z Paryża:

„Pogoda śliczna. Paryż uroczy. Lecimy dalej. Całusy. Lili".

A potem, nadeszła kartka z Ajaccio:

„Korsyka jest piękna. Pogoda śliczna. Dziś się pobraliśmy. Lili".

Oto nowoczesne porwanie.

J. Kessel

Książęce Noce

POWIEŚĆ

Nazajutrz zaaresztowano Szuwałowa. Ale tłumaczył się, że działał pod groźbą śmierci i ponieważ nie znaleziono nic podejrzanego w jego przeszłości i jeden ze sławnych chirurgów francuskich poręczył za niego, stracił tylko przez tę przygodę prawo jazdy. Wkrótce znikł z Pigallu.

W parę tygodni później dowiedziano się, że Fedor zdołał szczęśliwie dobić do brzegów Afryki i wstąpił tam do Legji Cudzoziemskiej. Została o nim tylko legenda o jego piękności i sile.

Nadszedł wrzesień.

Helena i Stefan wiedli nadal monotonne życie. Bójka w Sans-Souci zbliżyła ich do siebie, bo bezwiednie szukali w sobie nawzajem obrony przeciw mistycznym a okrutnym mocom, które zdawały się czaić wokół nich owego wieczoru. Helena była łagodna, spokojna i żyła tylko dla Stefana, co napełniało ją poczuciem zadowolenia.

Pod koniec miesiąca literat kupił jak zwykle gazetę u Aleksieja Dmitrycza, który ciągle krążył wkoło nich nie poznając tej, którą kochał jego syn. Rozłożywszy gazetę, Stefan poczuł lekki zawrót głowy. Ogłoszenie, wydrukowane grubym drukiem, donosiło, że wyszła jego ostatnia książka.

— Czyżby już tyle dni minęło? — ze zdumieniem zawołał Stefan, gdyż nic nie pozwalało mu tak dobrze mierzyć ubiegłego czasu, jak okres przekształcania rękopisu w drukowane dzieło. Było to dla niego, jakby całe życie.

Myślał o tem gorączkowo przez całą noc. Jaki wygląd będzie miała ta książka? Pierwszy raz w życiu nie robił osobiście korekty swej pracy. A imiona osób, czy nie przekręcone? A te słowa, tak oryginalne, tak trudne, a mające tak doniosłe znaczenie, czy aby zachowały właściwe brzmienie? Trzeba było się o tem przekonać za wszelką cenę i to możliwie jaknajszybciej.

Gdy tylko zaczęło szarzeć, — rzekł do Heleny:

— Napewno przysłano dziś do mnie książki. Pójdę po nie.

Przeraziła się. Nigdy jeszcze w ciągu dnia nie rozstawała się ze Stefanem, a nawet w nocy wiedziała, że gdzieś blisko, w jakiejś kawiarni Pigalle'u czeka na nią. A teraz ma jechać do tego parku Montsouris, którego tak samo nie umiała sobie wyobrazić, jak jakiejś australijskiej wyspy.

Helena czuła, że godziny, podczas których będzie sama, spędzi na samotnych rozpaczliwych rozmyślaniach, poddając się udręczeniom. Zapytała nieśmiało:

— Chcesz, żebym ci towarzyszyła?

— Nie, nie, — zawołał — muszę być sam.

Dostrzegła w twarzy Stefana ten sam twardy wyraz, który widziała tylko raz jeden, a który rozpętał w niej pierwszy gniew przeciw Stefanowi. Ale teraz, była tak uległa, tak się bała, że spuściła głowę, błagając tylko:

— Wracaj szybko, Stefanie, mój drogi, bez ciebie życie moje jest nieznośne!

— Ależ naturalnie, naturalnie! Będę się spieszył. Zbyt pragnę pokazać ci moją książkę.

To zapewnienie sprawiło jej przyjemność. Domyślała się, że to pragnienie właśnie każe mu wrócić do niej; a jednak długo stała w koszuli na progu swego pokoju, słuchając oddalającego się odgłosu kroków swojego kochanka.

— A więc, można mówić co się chce, ale prawda prawdą... — zawołała pani Couvrard, widząc Stefana wchodzące go do jej dyżurki. — Skąd się pan wziął? A wygląda pan jak nieboszczyk! No, szczęście, że pan zjawia się w terminie, bo ta pani, która panu wynajmuje mieszkanie, już zaczęła się niepokoić. Chciała już pana szukać w kostnicy.

— Pani Couvrard, pani Couvrard! Jaki ja jestem szczęśliwy, że panią znów widzę! Niech mi pani wybaczy. Powinienem był do pani napisać z Pigalle'u.

— Skąd?

— Nic... Powiem pani później. Napewno ma pani coś dla mnie. Aha, paczka! tak, tak, z Berlina. To ta, ta. Ach! zgubiłem klucz, niech mi pani da swój. Tak, tak, zaraz pani wszystko wyjaśnię.

Z młodzieńczą żywością pobiegł do swego pokoju i łamał sobie paznogcie, szarpiąc sznurek, którym obwiązana była paczka; ale na progu swojego gabinetu zatrzymał się, pełen niepokoju.

Ogarnęło go jakieś dziwne uczucie, otoczyło go coś nieuchwytnego i ciężkiego. Zdawało mu się, że słyszy jakieś głosy, jakby żywe i martwe jednocześnie. Spojrzał w górę. To strażnicy jego domostwa skarżyli się na zbyt długie opuszczenie, szemrały duchy drżące na rozciągniętym przez pokój sznurze: złota moneta, szkielet rybi, kawałek granatu w kształcie nietoperza, który przyniósł mu Irtysz od jakiegoś studenta tego dnia właśnie, kiedy poznał Helenę.

To imię, które sobie przypomniał, zdawało mu się tak dalekie, że musiał uczynić wysiłek, aby wywołać w pamięci jej oblicze. Ale gdy tylko odtworzył sobie obraz Heleny, zgasła radosna egzaltacja. Znowu trzeba będzie opuścić to ustronie, powrócić tam ku tym przecinającym się, pełnym gwaru ulicom, szemrzącym i pnącym się w górę, ku temu światu, który, oderwany nagle od olbrzymiego Paryża, wydał mu się pustą, jaśniejącą światłami jaskinią, w której kwitły wielkie, ślepe kwiaty.

Jakież piękne opowieści mógłby napisać o tem królestwie! Fedor stałby się w nich jakimś cudownym gryfem o diamentowych pazurach, Jacquot byłaby małą złotą rybką. Ale, by móc pisać o tem, nie wolno było tam wracać. Instynkt Stefana ostrzegał go z całą pewnością, że już dopełnił się jego czas w Pigalle'u, że ziarno już dojrzało, i że przedłużając tam swój pobyt, zmarnowałby swój plon.

A jednak ani na chwilę nie dopuścił do siebie myśli opuszczenia Heleny. Czekała tam na niego w ich wspólnym pokoju i musi za nią odpowiadać przed Irtyszem.

Wziął się do przeglądania swojej książki, która wydała mu się zupełnie nieznana. Była już pierwsza godzina, a on jeszcze nie skończył czytania. Pani Couvrard przyniosła mu szynkę, ser i owoce i obsługiwała go, gderając:

— Mam nadzieję, że nie zapomniał pan jeść.

Zatrzymał ją, by powróżyła mu z kart. Potem zjadł z przyjemnością, jakiej dawno już nie sprawiało mu jedzenie. Wszystko było takie miłe w tem małem mieszkanku!

Znów wziął się do czytania. Gdy skończył miał niejasne wrażenie, że czeka go długa i uciążliwa podróż.

Tak tak, dojechać do bramy d'Orleans, przesiąść się w Barbes i zejść na Pigalle? — powtórzył zatroskany, instrukcje urzędnika Metropolitaine'u.

Zeszedł na dół, oddał klucz dozorczyni. Gdy zapytała, kiedy powróci, odpowiedział jej z głębokim smutkiem:

— Ja nie wiem, droga pani Couvrard, zapewniam panią, że to nie zależy odemnie.

Na ulicy jesienny zmrok upiększał wszystko swoim czarem.

„Mam jeszcze czas" — pomyślał Stefan, patrząc na jasne jeszcze niebo, zdziwiony, że dzień w tej dzielnicy może trwać tyle godzin, podczas gdy w Pigalle'u był taki krótki. I poszedł w kierunku parku Montsouris.

Ogród ten, odwiedzany przez biedotę był prawie pusty, ale Stefan był zadowolony w samotności. Cóż bowiem powiedziałby Emilowi i innym dzieciom, jeśliby go prosiły o bajki? Czuł, że te, które przyniósł z nocnej dzielnicy, nie były odpowiednie dla tych dzieci. Szedł z pochyloną głową poprzez puste aleje, gdy nagle usłyszał rosyjską mowę.

Na ławce siedział jakiś stary człowiek i dość jeszcze młoda kobieta. On miał piękną głowę o siwej czuprynie i myślący wyraz twarzy. Twarz kobiety zdradzała głębokie zmęczenie. Stefan wiedziony właściwą sobie ciekawością, usiadł koło nich. Spojrzeli na niego obojętnie, potem pewni, że nie będą zrozumiani, podjęli dalej rozmowę.

Ze słów jakie zamieniali ze sobą, Stefan mógł z łatwością domyśleć się, kim byli ci ludzie. Starzec był arystokratą, kobieta pochodziła z dobrej mieszczańskiej inteligencji. On był teraz urzędnikiem w banku, tłumaczył angielskie depesze. Ona udzielała lekcji muzyki.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W roku 1928 na 1.000 mieszkańców liczba urodzeń wynosiła 19,3, liczba zgonów 13.7, przyrost naturalny wynosił 5.7, przyrost napływowy 28.6, przyrost rzeczywisty 34.3. W roku 1929 odpowiednie cyfry stanowiły: urodzeń 18.1, zgonów 13.5, przyrost naturalny 4.7, napływowy 16.5, rzeczywisty 22.1; w roku 1930 — urodzeń 19.1, zgonów 12.7, przyrost naturalny 6.1, napływowy 2.4, rzeczywisty 8.5; w roku 1931 — urodzeń 16.1, zgonów 11.6, przyrost naturalny 4.5, napływowy 23.2, rzeczywisty 27,7. Emigracja do miasta, której najwyższy poziom sięga 1928 roku, po spadku w latach 1929 i 1930, wykazuje w roku 1931 znaczny wzrost, który wykaże również większą cyfrę w roku bieżącym.

* * *

Teatr Wielki występuje z premjerą opery Puccini'ego pod tyt. „Turandot", która bez przerwy cieszy się olbrzymiem powodzeniem na wszystkich wielkich scenach zagranicznych. Próby pod kierunkiem muzycznym dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i reżyserskiem M. Lewieckiego są w pełni. Obsadę głównych ról tworzą pp.: Krzywicc (dubluje p. Bojar - Przemieniecka), Żmigrod - Fedyczkowska, Gołębiowski, Maj, Wraga. Pozatem w przedstawieniu biorą udział prawie wszyscy artyści opery, adeptki opery powiększone chóry i liczni statyści. Efektowne dekoracje według wzoru i pomysłu prof. Wincentego Drabika przygotowuja pracownie teatralne pod kierunkiem tegoż profesora i przy udziale artysty - malarza Józefa Wodyńskiego i uczniów szkół pięknych w Warszawie. Wystawienie opery „Turandot" wywołało duże zainteresowanie w sferach muzycznych stolicy.

* * *

W ciągu listopada r. b. Komisarjat Rządu m. st. Warszawy wydał 70 nowych praw jazdy. 4 prawa jazdy wydano kobietom. Od 1 stycznia r. b. do 1 grudnia wydano w Warszawie 1.354, a ogółem dotychczas 30.363 prawa jazdy.

* * *

Salon tegoroczny w Zachęcie otworzył J. Em. ks. kardynał A. Kakowski w obecności J. E. ks. biskupa A. Szlagowskiego, prez. miasta Z. Słomińskiego, ministrów pełnomocnych amb. Francji J. Laroche'a, amb. Wielkiej Brytanji W. Erskine'a, posła czechosłowackiego V. Girsy, bułgarskiego V. Robewa, jugosłowiańskiego B. Lazarevica, przedstawicieli wydziału sztuki MWR i OP dr. W. Zawistowskiego i Wł. Woydyny oraz świata artystycznego z Wojciechem Kossakiem na czele i niezwykle licznie przybyłych zaproszonych gości. Tegoroczny salon mniej liczny od poprzednich bo zawierający 250 dzieł, obfituje w dużą ilość portretów i niezmiernie ciekawych wnętrz. Starannie wydany katalog salonu zawiera 28 ilustracyj.

* * *

W okresie od 9 do 19 b. m. na terenie komisarjatu I. do XVI i XXIII ukarano doraźnie 746 osób za nieprzepisowe przechodzenie przez jezdnię. Na odmawiających zapłacenia nałożonych kar sporządzono 53 nakazy karne.

KRATECZKI.

Kaszubska sztuka.

Ubezpieczeniowa historyjka.

Ubezpieczenie jest wynalazkiem bardzo mądrym. Przejedzie cię, braciszku samochód, albo spadnie dachówka na łeb, a wdowa po tobie, prócz radości, że się takiego drania nareszcie pozbyła, dostaje jeszcze kilka tysięcy złotych, żeby miała po sag, przy powtórnem wyjściu za mąż. To jest świetne urządzenie. Czasami i dla męża, jeśli jest dość sprytny, aby ubezpieczyć swą żonę. Mam jednego znajomego, który był biedny, a teraz ma ładny mająteczek dzięki temu, że mu trzy żony umarły. Każda z nich była ubezpieczona na jego korzyść i zostawiała po swej śmierci przyjemne odszkodowanie „na otarcie łez" wesołego wdowca. Jak on to robił, że mu zawsze umierały żony, a on żyje, tego nie wiem. Widocznie jednak jakiś sposób musi być. Gdyby to był porządny chłop, zdradziłby nam swoją tajemnicę, ale nie chce nic powiedzieć, wykręca się, że to niby już los tak chciał, i że co która zaczęła mu dokuczać to zaraz kopytka wyciągała.

Jeśli ubezpieczenie jest więc przyjemne, to agent ubezpieczeniowy jest najstraszniejszym gatunkiem człowieka. Niema siły, któraby człowieka od niego uwolniła, niema tematu, z któregoby nie potrafiłby on zjechać na ubezpieczenie.

— Wie pan — mówię kiedyś do ubezpieczeniowca — Ameryka jednak brzydkie stanowisko zajęła wobec długów.

— Nic dziwnego, proszę pana. Europa była lekkomyślna, nie ubezpieczyła się przedtem przed taką możliwością, jaka zaszła obecnie i ota ma pan jeszcze jeden dowód, że każdy powinien się ubezpieczyć. A pan już jest ubezpieczony?

Pominałem to pytanie milczeniem, a mój rozmówca wywodził dalej, że czarna kawa jest dlatego czarna, że ja powinienem się ubezpieczyć, że tramwaje chodzą tylko po to, żebym ja się ubezpieczył, że jeśli się nie ubezpieczę, to świat za chwilę zawali się na moją głowę i t. d.

Jedno tylko zdanie może powstrzymać wylew elokwencji agenta ubezpieczeniowego, któremu jednak dobrze jest dać przedtem przez godzinę nadaremnie gadać: jestem już ubezpieczony.

Po tem zdaniu agent rzuca na mnie jadowite spojrzenie, coś mruczy z pogardą pod nosem i bez pożegnania odchodzi.

Przyznaję, że jako człowiek dobroduszny i pogodnego usposobienia dałem się kilka razy w życiu nabrać na ubezpieczenie, przyczem płaciłem kilka miesięcy składkę i naturalnie potem przestawałem. Obecnie mam lepszy system. Odrazu chętnie godzę się na propozycję agenta, „przyjemnością" podpiszę deklarację, a po kilku dniach lekarzowi, który z ramienia towarzystwa przychodzi mnie zbadać opowiadam takie straszne historje o mojem sercu i płucach, że towarzystwa przestają mnie zanudzać. Doskonale wpływa na to oświadczenie lekarzowi, że się już trzy razy przechodziło zapalenie płuc, że się cierpi na duszność, kłucie w sercu i tp.

UBEZPIECZENIE.

Dzisiaj chodzi wprawdzie o inne ubezpieczenie, ale to wszystko jedno. W ub. r. przedstawiono Kasie Chorych zawiadomienie firmy Aleksander Kaszub o przyjęciu do pracy woźnicy Bolesława Sztuki. Przeprowadzone po pewnym czasie śledztwo ujawniło, że „firma" Kaszub wogóle nie istnieje, zaś sam Aleksander Kaszub jest właścicielem jednej resorki i jednej szkapy, że Sztuka samowolnie, bez wiedzy Kaszuba złożył zawiadomienie do Chorej Kasy, która skutkiem tego poniosła stratę w sumie 439 zł.

Sąd Grodzki skazał Bolesława Sztukę na 2 miesiące więzienia.

Chociaż jeśli Sztuka leczył się w Kasie Chorych, to czy tem samem nie został już dostatecznie ukarany?

Jerzy Krzecki.

Jam jest duch Andrzeja Skiby!..

Poszukiwanie skarbów pod Przełajką.

Z Sosnowca donoszą:

Że naiwnych jest dzisiaj wszędzie b. dużo, dowodzi niezwykłe zdarzenie, jakie miało miejsce w małej wiosce śląskiej, Przełajce, tuż pod Czeladzią.

Mieszka tam 59-letni Jan Niedbał z dwoma synami, Stefanem i Józefem. Rodzina N. postanowiła szukać zakopanych skarbów o których we wsi krążyły oddawna legendy. Żeby jednak poszukiwania czynić „na pewniaka", postanowiono zwrócić się o pomoc do jakiegoś „jasnowidza" z Czeladzi. W tym celu Niedbał udał się do Czeladzi, prosząc o pomoc w odszukaniu skarbów jednego ze „słynnych" hypnotyzerów, niejakiego Leona Woźniczkę, robotnika kopalnianego.

Kiedy w drugim dniu Woźniczka przybył do Niedbałów, cała rodzina zgromadzona czekała na niego.

Hypnotyzer przedewszystkiem wyszukał z pośród obecnych medjum. Doskonałem medjum okazał się młody przełajczanin i kuzyn Niedbałów, Jan Krajuszek, który też wkrótce uśpiony czarodziejską mocą, począł wskazywać

miejsca ukrytych skarbów.

Wszyscy zgromadzeni, a między nimi i pomocnik hipnotyzera, Jan Jaroń, udali się na wskazane przez medjum miejsce, gdzie rozpoczęto poszukiwania. Jakież było zdumienie obecnych, gdy po dłuższym czasie kilof natrafił na coś twardego. Stary N. drżącemi ze wzruszenia rękami wydobył z ziemi szklankę, zalepioną woskiem, w której znajdował się żółty od starości pergamin. Zawierał on dokładny plan zakopanego skarbu i wskazówki, w jaki sposób można go posiąść.

Tajemniczy pergamin mówił, że należy po upływie 14 dni

odkopać skarb.

Łatwowierni wieśniacy zebrali między sobą 111 zł. i wręczyli hipnotyzerowi Woźniczce prosząc o wypełnienie zlecenia.

Kiedy minęły długie 14 dni oczekiwania cała gromada wtajemniczonych: 3 Niedbałów, Woźniczka i jego pomocnik Jaroń, oraz medjum Krajuszek, późnym wieczorem udali się w pole za Przełajką i, znalazłszy miejsce wskazane, rozpoczęli poszukiwania. Wszechwiedzące medjum przepowiedziało jeszcze, że skarb znajduje się

na głębokości 4 metrów.

Mimo zimy pracowali Niedbałowie w koszulach, to też szybko zbliżali się do upragnionego złota, którego nie znaleziono.

Okazało się, że pieniędzy strzeże duch, który je... usunął. W tym momencie zgromadzeni ujrzeli z przerażeniem olbrzymią białą postać zbliżającą się do nich. Na ten widok strach zjeżył włosy obecnym. Tylko hipnotyzer nie stracił przytomności i przywitał ducha zaklęciem: „Duchu zaklinam cię zgiń, przepadnij!"

Wtedy usłyszano głos ducha:

— Jam jest duch Andrzeja Skiby, nie pozwolę ruszyć moich skarbów, póki nie opłacicie 19 Mszy św.!

Obecni nie wytrzymali i [illegible], a duch znikł w świeżo wykopanym dole.

Niedbał postanowił sprawdzić, czy poprzednie Msze św. zostały odprawione za duszę Skiby, a kiedy przybył do Łagiszy i Będzina, stwierdził, że nikt mszy nie zamawiał. Otrzymał nawet z urzędu parafjalnego zaświadczenie. Wtedy zrozumiał dopiero, że padł ofiarą własnej naiwności i poskarżył się... policji czeladzkiej, która zdemaskowała hypnotyzerów, medjum, oraz przywróciła powłokę cielesną „duchowi", którym okazał się Mieczysław Lipka z Sosnowca (Średnia 8).

Całą paczkę oskarżono o oszustwo.

Niedbał przeklina wszystkich hipnotyzerów, medja i „duchy" i wyrzekł się już myśli poszukiwania zakopanego skarbu.

—x:o:x—

Smutny koniec wiejskiej Messaliny.

Kto zabił: mąż, czy kochanek?

Ze Stanisławowa donoszą:

We wsi Korczunku została zamordowana Marja Kaczaniukowa, żona Piotra Kaczaniuka. Dotychczasowe dochodzenia nie ujawniły właściwego sprawcy mordu wszystko jednak wskazuje, że zbrodni dokonał mąż denatki, względnie sublokator kochanek.

Piotr Kaczaniuk, młody i urodziwy parobek z Tyśmienicy, zawarłszy przed dwoma laty małżeństwo z Marją Stepczakówną, żył z nią początkowo w dobrej komitywie. Lecz po pewnym czasie zaczęły się kłótnie, gdyż Marja znalazła sobie kochanków i zaniedbywała męża. Sprowadzała sobie w czasie nieobecności męża

swoich kochanków,

a nawet płaciła im za ich miłość, Piotr ze wstydu sprzedał swoje pole w Tyśmienicy i przeniósł się z żoną do Jezierzan, gdzie zakupił pół morga pola, na którem z wiosną 1932 r. począł się budować. Do Jezierzan przeniósł się również jeden z byłych kochanków Marji, Ołeksa Baran, który zamieszkał u Kaczaniuków i pomagał im przy budowie domu. W lecie z okazji pobytu żołnierzy na manewrach stosunki między małżonkami

znów zaostrzyły się,

gdyż Marja utrzymywała stosunki miłosne z żołnierzami. Nastąpiły kłótnie między nią a jej dotychczasowym kochankiem Baranem, który niejednokrotnie groził jej, że ją zabije.

Onegdaj zgłosił się na policji mąż Marji z doniesieniem, że żona wydaliła się z domu i nie wróciła. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Marję zamordowano i zakopano jej zwłoki w sieni nowobudującego się domu. Aresztowani Kaczaniuk i Baran składają winę jeden na drugiego.

Sprawki wykształconego kaprala

Dezercja po urlopie zdrowotnym.

Z Torunia donoszą:

Z całego szeregu sensacyjnych procesów, jakie się toczyły ostatnio w wojskowym sądzie okręgowym, wymienić należy również sprawę 27-letniego kaprala Czesława Gadomskiego z Ciechocinka, oskarżonego o dezercję z 86 p. p. w Mołodecznie i

spalenie sort mundurowych.

Gadomski przebywa obecnie w więzieniu we Wronkach, gdzie odsiaduje karę 6-letniego więzienia, na które został skazany w wielkim procesie komunistycznym w Bydgoszczy. Do tego dochodzą jeszcze 3 lata więzienia, otrzymane za agitację wywrotową w procesie P. P. S.-lewicy w Sosnowcu.

Gadomski ma za sobą bardzo bogatą przeszłość. Zapytany przez przewodniczącego o wyznanie twierdzi, że jest bezwyznaniowcem.

Prócz wykształcenia prawniczego ma on ukończone 2 lata studjów przy W. S. H., odsługując wojskowość w podchorążówce w Zambrowie, został stamtąd wydalony za

kradzież kart urlopowych

pozbawiony prawa odbycia skróconej służby wojskowej. Wyjeżdżając w czerwcu 1931 r. na urlop zdrowotny, nie wrócił więcej do swego pułku. Dopiero w lutym b. r. został wykryty przez policję poznańską.

Oskarżony przyznał się całkowicie do zarzuconych mu czynów, dodając jeszcze, że w okręgu poznańskim działał pod fałszywem nazwiskiem: Ryszarda Jabłonowskiego.

Sąd skazał Gadomskiego przy okolicznościach obciążających na rok więzienia.

YVES FLORENNE.

MIŁOSIERDZIE.

Brenne odsunął zwój akt od siebie i uniósł ku światłu twarz wygoloną o twardych rysach.

— Czy ma pan coś pilnego do zakomunikowania?

Młody człowiek, który wszedł przed chwilą, złożył ukłon:

— Roger Derain, lekarz miejscowy szpitala Beaujon.

— Mam nadzieję, że nie dowiem się niczego przykrego?

Chłodny ton głosu wykluczał wszelką obawę z tego pytania.

— Nic, coby dotyczyło pana osobiście; tak przynajmniej sądzę.

Brenne doznał niejasnego wrażenia, że w odpowiedzi kryła się odrobina przykrej pogardy dla niego.

— Nie rozumiem w takim razie dla czego...

— Wybaczy pan, lecz sądziłem, że warto było zwrócić się do pana, aczkolwiek rzecz ta nie dotyczy jego bezpośrednio.

Tym razem nie było wątpliwości co do złośliwości intencji lekarza, pomimo to Brenne nadal spoglądał na niego z zupełną obojętnością, jakgdyby nie widział go przed sobą

— Proszę wytłumaczyć się bliżej.

Tamten skupił się.

— Proszę pana, chciałbym spotkać się ze strony pana... nie wiem, jak mam się wyrazić... z odrobiną uprzejmości, chodzi o coś dość trudnego do wypowiedzenia w tem otoczeniu... o litość... o...

— Są to istotnie rzeczy dość rzadkie w tem biurze. Wystarczyłoby, może, napisać co trzeba i...

Wyciągnął rękę po książeczkę czekową.

— Nie o to chodzi, proszę pana!

Brenne, zdumiony tonem gościa, cofnął rękę. A gdy tamten milczał, rzucił mu:

— Słucham pana.

Derain uniósł głowę i przyjrzał się człowiekowi, siedzącemu przy biurku jego wysokiemu, gładkiemu czołu, zaciśniętym wargom.... Doznał jakby zniechęcenia, widząc oczy, ukryte za lśniącemi szkłami. Szepnął, jakby dla siebie:

— Czy warto?

A potem cofnął się ku drzwiom z zażenowaniem:

— Niech pan wybaczy. Uległem pierwszemu odruchowi w najlepszym zamierze popełniłem błąd...

Brenne gestem ręki przeciął powietrze.

— Przepraszam. Miał pan coś do powiedzenia mi, więc słucham.

Jednocześnie, opierając łokcie na stole, zdjął okulary dla przetarcia szkieł i zwrócił na Deraina spojrzenie swoich dziwnie błękitnych oczu. Młody człowiek odetchnął z ulgą.

— A więc proszę pana, rzecz ma się tak: dziś z rana przywieziono nam kobietę która usiłowała popełnić samobójstwo... Mówię: usiłowała — ale jest stracona. Przywykliśmy do podobnych rzeczy. W danym wypadku jednak zdaje się, że ta kobieta przecierpiała więcej od innych. Jest zupełnie przytomna, a odkąd czuje, że zbliża się koniec, nie przestaje przywoływać osoby, nie należącej do jej rodziny, a której adresu nie zna. Oczywiście nie zwrócono na to uwagi... Są to rzeczy zwykłe... Ale tyle było rozpaczy, uczucia, tak jest — uczucia najgłębszego w tym uporze, że wkońcu... Zdecydowałem się... wziąłem na siebie...

Urwał, oczekując pomocy.

— Czy mam z tego wnioskować, — szepnął Brenne, że...

— Tak jest. Powtarza wciąż pańskie nazwisko.

Zapanowała chwila milczenia. Brenne, pochyliwszy głowę, pogrążył się w zadumie. Wkońcu zapytał z wysiłkiem:

— A nazwisko tej kobiety?

— Teresa Bailly!

— Nie znam!

Wypowiedział to tonem niemal gwałtownym. Dodał jeszcze spokojnie.

— Byłoby niemal cudem, gdyby było inaczej.

— Wspomnienia pana... zaczął Derain.

Smutny uśmiech na krótką chwilę złagodził wyraz twarzy Brenne'a.

— Niech mi pan wierzy, nie trzeba wielkiego wysiłku, żebym przypomniał sobie imiona kobiet, które kochałem. Ta tutaj myli się.

Derain wstrząsnął głową:

— Widziałem fotografję pana w jej rękach.

Brenne wyprostował się:

— Co pan mówi!

Przetarł czoło ręką i wyrzekł z goryczą: — Niech pan będzie spokojny. Kobieta, która mogłaby posiadać fotografję moją, nie będzie jej nosiła przy sobie i nie skończy w szpitalu.

— A jednak...

— Ba! zajdę do szpitala po przejrzeniu poczty, pomimo wszystko.

— Może skończyć każdej chwili...

Brenne z niecierpliwości mlasnął językiem:

— Skoro panu mówię, że nie znam nawet jej nazwiska!

Zaczął mierzyć pokój wielkiemi krokami a potem usiadł, podpierając skronie pięściami. Wkońcu wzruszył ramionami, jakby w zamiarze odrzucenia ciężaru.

— Chodźmy!

Zapach środków odkażających chwycił Brenne'a za gardło. Pomimo to wszedł. Kobieta, czekała, oddychając z trudnością.

Derain szepnął Brenne'owi: — Nerw oczny został uszkodzony. Nie widzi — Nie odpowiadając, Brenne zbliżył się do łóżka i przystanął, ogromnie zaambarasowany. Kobieta poczuła jego obecność i szepnęła nieśmiało:

— To ty? Jesteś tutaj?... Wybacz mi...

Popłynęły wielkie łzy, wsiąkając w zakrwawione bandaże.

Brenne nieśmiało dotknął kołdry, chwyciła jego rękę i ucałowała ją. Cofnął się mimowolnym odruchem, bełkocąc:

— Proszę .. ja...

— O! tak, nie powinnam była wzywać ciebie, skoro w ciągu ośmiu lat nie stosowałam się nawet zdaleka zobaczyć ciebie. Niczego mi nie zabroniłeś, lecz nie chciałam ci psuć wspomnienia o sobie. Co do mnie żyłam z obrazem twoim w duszy. A potem trzeba było... Widzisz: stanąć nad przepaścią... I sama... Nie mogłam. Ostatni raz... Szczęśliwa jestem, że umieram... przynajmniej znowu mam ciebie...

Powtórzyła jakby w ekstazie:

— Mam ciebie...

Mówiła coraz szybciej, głosem urywanym i chrapliwym:

— Opuściłeś mnie. Było to konieczne. Życie — prawda? życie... Wiedziałam o tem, wiedziałam o wszystkiem, prócz tego, że tak bardzo ciebie kochałam... Czuję jeszcze cały ból tego dnia rozstania... Pomimo to uśmiechałam się, a ty byłeś słaby... Nie usuwaj swej ręki... Nie dlatego tu jestem... Tylko nędza, głód... Zawsze byłeś mi podporą, ukochany! Kochałam ciebie... tak... bardzo...

Brenne słuchał chciwie, bez słowa, bez gestu, słuchał tak, jak pije człowiek, który umierał z pragnienia.

Drgnął, gdy lekarz dotknął jego ramienia. Uczynił znak oczyma, a głośno rzekł:

— Na dziś dość. Jutro, jeżeli pan zechce...

Kobieta porwała się. Rozwarła szeroko zagasłe źrenice. Wtem Brenne pochylił się szybko i niezręcznie, składając na chybił-trafił pocałunek pomiędzy bandaże.

* * *

Telefonowałem dziś z rana. Już wiem.

Brenne machinalnie obracał w palcach papierośnicę.

— Był to dobry uczynek, — rzekł Derain.

Brenne zwolna zbliżył się ku niemu i opierając mu ręce na ramionach, rzekł:

— A jednak kobietę tę widziałem po raz pierwszy.

Derain podskoczył.

— Zrozumiałem odrazu, — ciągnął Brenne. Wzywała nie mnie, ale brata mego, zmarłego przed sześciu laty. Podobny był do mnie, ale tylko z powierzchowności. Nie rozwiałem jej złudzeń. Miłosierdzie za miłosierdzie. Wzamian iluzji, dostarczyła mi drugiej, że byłem... doznałem... rzeczy mi nieznanej. Słowem: złudzenia, że wyrazy jej odnosiły się do mnie.

Zakończył znienacka:

— Zostańmy przyjaciółmi, Derain, dostarczyłeś mi pierwszej słabostki mego życia.

Tł. U. M.

SPORT.

ŁÓDŹ MA RACJĘ...

Nowe projekty reorganizacji rozgrywek.

Do licznych już projektów reorganizacji rozgrywek o mistrzostwo PZPN przybył ostatnio projekt łódzkiego okręgu. Łódź jest stanowczo przeciwna powiększeniu ilości klubów ligowych. Liczba zespołów ligowych jest, zdaniem Łodzi, zawysoka. Bez względu czy nastąpi podział na dwie grupy czy nie, liga powinna liczyć

najwyżej 8 klubów.

Zmniejszenie winno nastąpić w ciągu 3-letniego okresu czasu przez spadek dwóch klubów, a awans jednego. W ten sposób w r. 1936 Liga składać się będzie z 8 klubów. Aż do tego czasu mistrzostwa odbywałyby się w dwóch grupach. Natomiast od 1936 r. należy wrócić do systemu dotychczasowego.

Łódzki okręg proponuje również reorganizację mistrzostw w okręgach. W każdym okręgu mają powstać 4 klasy: Liga okręgowa, klasy A, B i C. Liga okręgowa ma liczyć 8 klubów, a rozbudowa klasy według proporcji 1:2:3 4. Proporcja ta zostaje odpowiednio zmieniona i okręg liczy mniej lub więcej klubów, niż 80.

Hilda Holowska zaćmiła Sonję Henje.

Wspaniałe pokazy w Katowicach.

Katowice przeżywały nielada sensację sportową a atrakcją ich był przyjazd elity łyżwiarzy światowych z Hildą Holowską, siostrami Holzman i mistrzem świata, Schaferem.

Już na dworcu, kiedy sympatyczni goście ukazali się w oknach wagonu wiedeńskiego pociągu, zgotowano im

serdeczne przyjęcie,

a w imieniu śląskiego świata sportowego witał gości konsul dr. Alberg i pułk Navratil.

Istna wędrówka ludów toczyła się jednak w kierunku sztucznego lodowiska, gdzie o godz. 20 odbyły się pokazy łyżwiarskie. Oczekiwał na nie prawie 4.000 tłum z niezwykłem napięciem, a kiedy ukazał się jako pierwszy Schaefer — oklaskom i okrzykom na jego cześć nie było końca.

Ucichły one jednak natychmiast, kiedy Schaefer zatoczył z temperamentem kilka skoków, które wykonane zostały

z niezwykłą pewnością i brawurą.

Następnie wystąpiła wiedeńska para sióstr Holzman, które tym razem zaprezentowały menuet, przyczem obie doskonale zgrane, zaprezentowały bardzo piękną szkołę.

Największa jednak furorę

wywołała Hilda Holowska.

Ubrana w bardzo piękny kostjum (biały), oczarowała swojemi występami wszystkich i były chwile, że wczoraj prześcigała ona już Sonię Henje.

CAŁY ŚWIAT

w krótkich depeszach.

Drużyna hokejowa Oxfordu rozegrała w Pradze dwa mecze z LTC Praga. Pierwszego dnia zwyciężyli Czesi 5:2, w niedzielę Anglicy przegrali również, ale w mniejszym stosunku 0:1.

W Holandji odbył się międzypaństwowy mecz Rugby pomiędzy reprezentacją zachodnich Niemiec a Holandją. Zwyciężyli Niemcy 24:11 (11:8).

Włoski lotnik Donatti ustanowił nowy rekord światowy, wznosząc się na maszynie turystycznej na wysokość 9.700 m.

Międzypaństwowy mecz tenisowy Francja—Szwecja rozegrany w Sztokholmie w hal. zakończył się

zwycięstwem Francji 7:0.

Mistrz Węgier Ferensvaros bawił niedawno w Marokko, gdzie pokonał reprezentację miasta bez w rekordowym stosunku 21:0. Do przerwy Węgrzy strzelili 10 bramek.

W meczach towarzyskich Rapid wygrał wysoko z Austrją 6:3, Sportklub pokonał Libertas 5:4, a Donau zwyciężył Nicholson 4:0.

W międzyokręgowym meczu bokserskim Bawarja występująca w osłabionym składzie, pokonała zdecydowanie zachodnie Niemcy 11:5. Warto zaznaczyć, że po 4 spotkaniach wynik brzmiał 5:3 dla zachodnich Niemiec.

W meczu Rugby pokonała drużyna francuska Olimpique Universitaire kombinowaną drużynę Niemiec 21:15.

Słynna pływaczka holenderska Kastein poprawiła w niedzielę swój rekord światowy na 400 m. stylem klasycznym o 7 sekund, osiągając 6:31, 4.

JEDEN DZIEŃ W PIOTRKOWIE.

Triumf siatkarzy.

Reprezentacja Gimn. „Oświaty" w grach sportowych wyjechała do Piotrkowa w celu rozegrania towarzyskich spotkań w siatkówkę z tamtejszem Gimn. Chrobrego. Łodzianie jako jeden z najlepszych zespołów Szkół Średnich zareprezentowali się i tym razem dobrze. Wystąpili w składzie: Lutrosiński, Hołyszewski, Tadeusz Woźniakiewicz, Kubisiewicz, Zalewski.

Rozegrano cztery spotkania w siatkówkę.

Gimn. „Oświata" (Łódź) — Gimn. Chrobrego 22:30 (12:15).

Nieoczekiwanie łodzianie zaskoczeni wyjątkowo dobrą grą gospodarzy, zasłużenie przegrywają. Natomiast systemem trójkowym łodzianie odnoszą zwycięstwo

30:25 (15:12)

Gimn. Oświata—Absolwenci Gimn. Chrobrego 29:27 (15:13).

Łodzianie tym razem w obu partjach mają zdecydowaną przewagę, dzięki grze celowej, umiejętnemu podawaniu piłki do pierwszej linji i wyzyskiwaniu

słabych punktów przeciwnika.

Również systemem trójkowym gospodarze zostają pokonani w stosunku 30:18 (15:10).

Publiczności b. dużo. Podczas zawodów przygrywała orkiestra. Po zawodach łodzianie udali się na wspólny obiad.

Kongres prasy sportowej w Warszawie.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Pol. Zw. Dziennikarzy Sportowych zastanawiano się nad przygotowaniami do przyjęcia międzynarodowego kongresu prasy sportowej w początku czerwca 1933 r. w Warszawie. Program przyjęcia obejmuje

ugoszczenie dziennikarzy zagranicznych

przez trzy dni w Warszawie (3—5.6), podczas których odbędą się: posiedzenie kongresu, oglądanie meczów lekkoatletycznych i piłkarskiego Belgja—Polska, zwiedzanie miasta i kilka bankietów. Następnie goście udadzą się na jednodniowy pobyt do Krakowa i na Śląsk.

W przyjęciu gości żywy udział, obok zarządu związku, biorą także udział Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Państwowy Urząd W. F.

Międzyszkolne rozgrywki hokejowe.

Kto zostanie mistrzem?

W najbliższych dniach, o ile pogoda dopisze, rozpoczną się rozgrywki o mistrzostwo Łodzi szkół średnich w hokeja.

W ubiegłym roku mistrzem jak wiadomo została niepokonana drużyna Gimn. „Oświaty", która coprawda w swych szeregach posiada b. dobrych zawodników jak: Rusinkiewicz, Lutrosiński (z Ł. K. S-u) i inni. Również podobała się drużyna Gimn. Zimowskiego, która jednak występowała przez dłuższy czas bez najlepszego zawodnika, Zygadlewicza H.

Obecnie więc najpoważniejszym kandydatem na mistrza jest zespół „Oświaty". Na drugiem miejscu zapewne znajdzie się Gimn. im. Narutowicza, które podobno posiada kilku nowych graczy. Dużo do powiedzenia również będzie miała drużyna Gimn. Zimowskiego, która wystąpi już w tym sezonie ze swym najlepszym graczem, Zygadlewiczem H..

Zapewne udział w rozgrywkach wezmą również drużyny: Gimn. Kopernika, „Kupców" i Gimn. Społeczne.

Tegoroczne mistrzostwa zapowiadają się bardzo ciekawie.

Spotkania odbywać się prawdopodobnie będą na lodowisku w Helenowie

Mistrzostwa narciarskie Strzelca.

Zawodnicy najlepszej klasy.

Sekcja narciarska Strzelca w Zakopanem rozwinęła ożywioną działalność i obecnie liczy już przeszło 130 członków. M. in. posiada ona zawodników najlepszej klasy narciarskiej.

Z końcem marca Związek Strzelecki organizuje w Zakopanem wielkie okręgowe zawody narciarskie o tytuł mistrza południowej Polski.

Sport w kilku słowach.

(—) Pierwszy mecz finałowy o tytuł mistrza łódzkiej klasy C, jaki się odbył między Koluszkowskim Klubem Sportowym a Widzewem III w Koluszkach, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem KKS-u w stosunku 6:0 (0:0). Do przerwy przeważał Widzew nie potrafił jednak uzyskać bramki, zaś po przerwie KKS miał kompletną przewagę i wygrał zasłużenie, zdobywając sześć bramek. Mecz rewanżowy odbędzie się w Łodzi dnia 1 stycznia.

(—) Prócz meczu z CWS-em który udało się kierownictwu sekcji bokserskiej KP Zjednoczone zakontraktować ostatecznie na 22 stycznia odbędzie się również w Łodzi, rewanżowy mecz bokserski Skoda-Zjednoczone, którego termin ustalono na 19 lutego.

(—) Odbyło się zakończenie Walnego Zebrania Bar-Kochby przyczem do zarządu zostali wybrani: dyr. Geyer, dr. Rozen, dr. Zylberstrom, pp. L. Sztern, Hirszberg Wiślicki, Zajdler, Cukierman J. Taflowicz, Wołkowicz i Hirszfeld. Podział mandatów nastąpi na najbliższem zebraniu nowego Zarządu. Z ważniejszych wniosków, postanowiono uczcić w roku 1933 jubileusz dwudziestolecia, przez zorganizowanie szeregu imprez sportowych.

(—) Następnym meczem o drużynowe mistrzostwo okręgu w zapasach odbędzie spotkanie Sokół-Siła. Mecz ten odbędzie się dopiero dnia 8 stycznia. Chwilowo na czele znajduje się Unja mając stosunek punktów 27:16 przed Wimą 10:12 i Siłą 6:15. Sokół jak również Kruszeender dotychczas jeszcze nie walczyły.

(—) Na zawodach bokserskich o mistrzostwo okręgu w Białymstoku które odbyły się w niedzielę, zdarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie w walce w wadze średniej między Brzezińskim, a Zdanowiczem znokautował przeciwnika tak nieszczęśliwie, iż ten ostatni pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł.

(—) Na onegdajszych zawodach pływackich w Amsterdamie Holenderka Kastein ustanowiła w biegu 400 m. stylem klasycznym dla pań nowy rekord światowy, uzyskując czas 6 min. 31,4 sek.

(—) Carnera odniósł w Ameryce dwa nowe triumfy. W czwartej rundzie znokautował Chrisnera, zaś Kid Lewińskiego pokonał na punkty po 10 rundach.

(—) Najuch został zaangażowany jako trener tennisowy do Szwecji dokąd udaje się na przeciąg trzech miesięcy.

Otwarcie schroniska w Tatrach.

Warszawski Klub Narciarski wybudował na Hali Chochołowskiej w Tatrach zachodnich schronisko narciarsko - turystyczne, które jest już czynne. Schronisko posiada

120 łóżek w pełnem wyekwipowaniu,

jadalnię, wodociąg, gorące prysznice i inne wygody do użytku narciarzy i turystów.

Anglja chce rozegrać mecze z Niemcami, Włochami i Francją.

Z Londynu donoszą, że angielski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do związku Niemiec Włoch i Francji z propozycją rozegrania meczów międzypaństwowych w r. 1933. Zawody z Niemcami mają się odbyć 19 lub 26 sierpnia z Francją, 29 lipca w Londynie, a z Włochami 10 października w Medjolanie.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN. środa.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotn.. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof. 13.20 Urz. kom PIM.. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. Gospodarczy. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci: 16.00 Koncert solistów z płyt gramofonowych. 16.40 Odczyt p. t. „Podstawowe cechy wojska". wygłosi red. J. I. Targ. 17.00 Odczyt dla nauczycieli muzyki w szk. ogólnokształcących „O metodach nauczania śpiewu: absolutnej i względnej" 17.15 Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.20 Utwory wiolончz. w wyk. Gaspara Cassado. 17.40 „Zagadnienie skrócenia czasu pracy na terenie międzynarodowym" — wygł. p. S. Hoszowski. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka taneczna. W przerwie wiad. bieżące 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza", omówi inż. W. Tarkowski. 19.30 Felieton literacki p. t. „U źródeł naszego romansu psychologicznego". dyskusja pp. M. Kuncewiczowej z p. W. Melcer-Stekkerowa. 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Transm. z Wilna. 20.30 Płyty gramof.. 21.00 Wiad. sportowe. 21.05 Dod. do Pras Dz. Radj.. 21.10 Koncert kameralny. 22.00 „Na widnokręgu". 22.15 Muzyka taneczna 22.40 Odczyt z Krakowa. 22.55 Komunikaty. 23.00—24.00 MuMzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyczcie Chiny.
Teatr Kameralny — Szczęście od futra.
Teatr Popularny — Niewinnie skazany.
Jar — Oj, kobietki, kobietki!
Adria — I Slim i Grim. w Arabji. II. Najpierw wódeczka.
Capitol — Wyrok morza.
Casino — Nenita.
Corso — Tajny detektyw.
Czary — I Upiór Paryża. II Czarny Dan — postrach cowboyów.
Grand Kino — Boczna ulica.
Ludowy — Córka szatana.
Luna — Królowa podziemi.
Metro — I Slim i Grim w Arabji. II Najpierw wódeczka.
Mimoza — I Szyb L. 23. II Noce paryskie.
Oświatowy — Dla dorosł. Zew ziemi; dla młodz. Król Konga.
Palace: — Płonące serca.
Pan — Ułani, ułani, chłopcy malowani
Przedwiośnie — Flirty pięknej pani.
Rakieta — Noc niespodzianek.
Splendid — Zemsta Tonga
Stylowy — Gehenna kobiety.
Sztuka — Noc w raju.
Zachęta — W każdym porcie dziewczyna.

WINSZUJEMY.

Jutro: Tomaszowi.
Wschód słońca 7,38
Zachód — 15.26
Długość dnia 7.48
Przybyło dnia 0.02
Tydzień 52.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak.
Pieczeń wołowa z makaronem włoskim.
Naleśniki z serem.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. — 29.50. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.62 i pół — 379.62 i pół. Wiedeń złoty czeki — 79.31—79.79, bankn. 79.15—79.75. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn — 58.30. Berlin złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30. wpłaty na Warszawę 47.10—47.30 na Katowice 47.10—47.30 na Poznań 47.10—47.30. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.65—57.77, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.63—57.74

Paryż, 20 grudnia. Londyn 84.95 Nowy-Jork 25.62, Włochy 131.05, Szwajcarja 493.25.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 20 grudnia. (Brak notowań).
Nowy Orlean, 20 grudnia. (Brak notowań)
Liwerpool, 20 grudnia Loco 5.32, grudzień 5.02, styczeń 5.02, luty 5.03, marzec 5.05, kwiecień 5.06.
Egipska, 20 grudnia. Loco 7.23, grudzień 6.80, styczeń 6.94, marzec 7.07, maj 7.17.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZA NA PARYŻ I LONDYN — UTRZYMANA.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój utrzymany wahania kursów były stosunkowo nieznaczne. Dewiza angielska zmian kursowych nie wykazała zupełnie. Paryż natomiast wykazał zwyżkę 0.5 gr. na 100 fr fr. Pozatem mocniejszy był Gdańsk o 2 gr. na 100 guld. gd. oraz Szwajcarja o 10 gr. na 100 fr. szw.

Dewiza belgijska była tańsza o 4 gr. na 100 blg., Holandja o 15 gr. na 100 fl. hol. w stosunku do nieoficjalnych notowań z dnia poprzedniego, Nowy Jork — kabel pozostał bez zmiany.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W dziale pożyczek premjowych panował nastrój zmienny. 4 proc. Pożyczka Dolarowa cieszyła się dużym popytem, zyskując 1 zł. na sztuce, zwykłe odcinki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej były droższe również o 1 zł., serje natomiast obniżyły się o 2 zł.

Z innych papierów procentowych po niezmienionych kursach obracano 5 proc. Pożyczką Konwersyjną oraz listami i obligacjami banków państwowych. Pożyczki dolarowe kształtowały się niejednolicie, przyczem ruch był ożywiony. 6 proc. Pożyczka Dolarowa straciła 1 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna natomiast po pewnych wahaniach zakończyła zebranie kursem o 1 proc. wyższym.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Z listów zastawnych towarzystw kredytowych stołecznych obracano 4-ma gatunkami papierów. 7 proc. Listy Zastawne Ziemskie dolarowe obniżyły się o 11.50 proc. (ost. not. 7 b. m.). 4 i pół proc. Listy Zastawne m. Warszawy zyskały 0.75 proc., 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy straciły 0.50 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy natomiast były droższe o 1 proc.

W grupie prowincjonalnej obracano 8 proc. Listami Zastawnemi m. Częstochowy, które zakupywano po cenie o 1.50 proc. niższej oraz 8 proc. Listami Zastawnemi m. Łodzi, które zmian kursowych nie wykazały.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój spokojny, obroty były ograniczone.

W grupie bankowej nabywano jak zwykle akcje Banku Polskiego po cenie o 50 gr. niższe.. Z chemicznych doszło do zawarcia tranzakcyj akcjami Spiessa, które w stosunku do ostatnich oficjalnych notowań z dnia 12 b. m. zyskały 1 zł. na sztuce. Pozatem do oficjalnych notowań nie doszło.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86.00. Spiess 36.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 20 grudnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (119 f) 15.25—15.50; żyto standard II 15.00—15.25—15.25; pszenica czerwona, jara, szklista 775 gr. (132 f) 26.25—26.75; pszenica jednolita 742 gr. (126 f) 25.50—26.00; pszenica zbierana 731 gr. (124 f) 25.00—25.50; groch polny z workiem 23.00—25.00: mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 43.00—48.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 38.00—43.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 25.00—27.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 20.00—21.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 20.00—21.50.

Gość z za kraty.

Zupełnie inaczej niż gdziekolwiek indziej płynie życie w więzieniu. Czas jakby zatracił tu swą wartość. Bliźniaczy dzień, bliźniacze godziny, są podobne do maszyny wyrzucającej ze siebie jeden i ten sam powtarzający się produkt.

Bezosobowość numerów, wyszytych na czapkach i bluzach więźnia unicestwia tutaj wszelką indywidualność.

Dzień ma dwoje bezbarwnych oczu, spoglądających w przeszłość popełnionych win, nie łudząc czekaniem na wydarzenia.

Tak jak wszystkie inne dni nadchodzi także i Święto Bożego Narodzenia.

Dzień wigilijny. W dużej sali zebrali się więźniowie na wieczerzę. W ciszy i skupieniu spożywają skromne potrawy. Po kolacji otwiera się głośnik, radjo i tu tuj bowiem pośpieszyło z pomocą i pociechą. Jest jeszcze dosyć wcześnie i nadawana jest audycja dziecięca. Kolenda śpiewana cieniutkiemi nieśmiałemi głosami odbija się o te ściany jakimś czystym czepiającym się serca echem: „Lulajże Jezuniu..."

Twarze nawet najtwardsze miękną.

„Numer 13 i 10" uśmiechają się w zamyśleniu.

„Numer 1" przesłonił twarz rękami — może wstyd tych głosów dziecięcych, których brzmienie dźwięczy w uszach, jak szczebiot jego własnych dzieci.

A jeszcze inny zakrzepł w postanowieniu dobrej woli, jakiej są pełne kolendy dziecięce, przynoszące wiarę w dobroć i miłość. Wszyscy są poruszeni temi odwiedzinami.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w czwartym dniu ciągnienia 2-ej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

15.000 zł. Nr. 1721.

Po 10.000 zł. na N-ry 62690 104707

Po 5.000 zł.. na N-ry 2165 114906

Po 2,000 zł. na N-ry 46667 74316 83233 91974 122388.

Po 1.000 zł. na N-ry 74710 86339.

Po 500 zł. na N-ry 19880 28200 31331 43003 63518 92319 103913 126997.

Po 400 zł. na N-ry 11344 25203 39509 63517 117773 123502 135597 138989.

Po 250 zł. na N-ry 5788 8509 13239 18212 14518 106831 110005 110261 123054 129592.

Po 200 zł. na N-ry 6758 8389 16561 20135 20781 23255 31148 31991 32099 34326 38667 40451 22555 25442+ 46200 47568 50689 54624 58092 58339 65040 68373 68702 70785 73269 75087 75547 79052 90096 92634 94970 101932 105110 105778+ 106413 107676 112147 117193 117193 117449 120134 125756 135296 135485 140545 144446 146398 147811.

Po 150 zł. na N-ry.

63 72 77 501+ 46 78 803 1186 303 68 504 12 759 858 91 2126 240 47 533 43 696+ 761 855 76 3038+ 225 399 4119 20 216 134+ 492 528 975 5049 127 67 289 357 74 561 94 828 6094 181 252 559 656 69 815 57 7016 55 94 110 307 409 642+ 744 53 899 974 8219 87 488 517 84 681 763 855 9791 953 10043 184 315 416 576 692 793 942 11041 83 179 376 536 730 12030 129 213 471 649 748 94 13392 675 14067 107 529 885 96 984 15196 247 636 717 28 62 858 16118 410 23 38 664 925 18026 275 364 462 533 63 687 18018 85+ 127 471 608 927 94 19373 499 570 782 10210 358 410 11203 322 474 22048 248 306 7+ 10 56 443 881 952 99+ 23003 310 444 667 757 822 42 91 24019 465 511 697+ 822 38 926 29 25184 296 408 583 690 710 89 921 81 26055 265 534 974 27099 188 919 29087 244 328 74 474 548 825 30159 277 378 555 58 95 631 752 89 879 933 31010 191 98 245 569+ 702 21 85 947 32105 257 328+ 669712 43 63 890 944 70 89 91 33415 643 34006 37 56 216 368 73 420 685 704 35023 111 49 66 363 851 929 36055 142 50 434 566 747 873 953 66 37123 437 526 606 98+ 814 986 94.

38048 150 259 310 446 510 89 641 59 750 39239 315 66 538 67 689+ 761 10123 75 398 436 620 41 951 90 41013 119 38 94 290 98 456 527 36 862 42420 720 43088 285 422 530 604 802 44289 415 62 637+ 66 710 69 45008 163 86 613 46 73 879 46109 742 990 47078 222 427 673 48005 6 29+ 43 126 216 312 493 637 714 809 911 49086 170 306 930 50171 96 464 684 718 51119 362 433 85 549 634 761 816 52099 172+ 407 28 509 35 957 53208 90 329 55 402 18 730 54077 103 19 66 331 74 440 551 67 623 870 906 55271 331 447 518 832 56229 41 97 308 400 95 575 638 49 794 910 57268 801 424 26 66 82 547 58005 20 167 325 576 660 96 723 825 94 59054 57 474 675 802 926 60269 454 738 61 944 60 61519 893+ 919 47 62013 50 82+ 212 456 858 979 63161 88 249 377 496 529 80+ 648 740 823 983 64032 416 24 87 542 88 985 65090 141 256 432 540 660 820 65 919 66085 92 355 604 838 67114 270 421 500 80 616 37 809 51 81 68045 127 94 518 619 71 712 849 69018 60 78 475 644 76 720 70042 70 157+ 124 335 63 494 562 90 726 35 834 901 71067 158 371 4608+ 74 96 630 99 995 72192 266 78 308 404 539 56 756 73189 247 374 627 63 718 843 49 62 969 74042 164 295 416 50 87 430 35 47 57 629 75312 91 402 816 981.

76031 148 335 418 590 611 54 79 77112+ 636 589 912 78005 194 306 433 608 90 732 971 79055 97 250 74 630 37 96 97 708 825 29 80249 335 93 634 742 48 814 907 28 81171 2602+ 665 951 82273 701 862 929 83185 218 86 398 412 513 612 61 768 845 942 81 84034 81 116 84 202+ 337 501 26 708 66 85057 224 60 84 403 86036 246 432 770 972+ 90 87040 73 96 204 743 88071 164 94 208 478 658 752 923 89068 126 238 346 467 75 501 16 44 90111 223 81 319 524 91721 90 92054 267 465 608 754 984 93100 10 17 206 27 35 352 937 94172 298 425 27 32 515 93 95 98 617 721 43 391 418 47 728 892 28062 116 79 388 400 526 942 95282 303 83 560 841 96167 77 209 17 702 498 927 42 97012 177 211 408 34 38 87 508 35 691 963 99 98007 285 313 715 27 809 99055 153 76+ 283 360 79458 501 830 910 100047 220 528 571 807 14 101415 88 510 94 603 773 102306 35 62 516 51 66 686 743 73 800 103016 127 348 52 418 842 975 76 104234 488 97 507 627 35 940 78 105239 309 86 418 602 84 89 753 837 41 82 86 98 945 74 106406 576 670 753 884 997 107007 186 291 393 610 33 34 37 794 108092 243 368 491 618 888 109062 292 365 473 630 110097 184 245 385 459 99 595 626 73 719 111004 70 81 413+ 440 97 540 724 112544 113089 187 277 397 451 620 728 926.

114105 70 577 632 90 801 83 926 56 115005 273 376 95 501 21 35 880 116062 117048 58 147 516 21 497 937 66 85 118070 172 239 119276 92 346 460 120037 280 333 58 552 80 720 73 887 89 121230 429 689 712 852 925 122147 242 508 792 929 123063 283 343 97 431 593 932 68 124056 162 65 587 667 738 44+ 84 86 99 838 125168 281 91 97 523 89 639 913 34 126072 123 325 422 592 625 786 951+ 55 127239 50 63 530 717 34 632 128176 206 49 55 307 20 47+ 99 599 831 907 51 62 129012 229 40 580 684 706 94 942 130230 547 800 31 74 131030 82 124 31 80 207 346 415 28 500 734 892 957 62 132061 382 456 75 639+ 874 906 133147 72 248 390 607 791 818 98 998 134001 166 309 31 434 586 93 915 23 94 135007 24 98 131 259 93 322 891 136042 92 362 481 503+ 817 929 78 137374 454 606 85 138188 217 22 86 96 335 557 609 72 748 846 929 139016 78 357 405 537 68 812 140165+ 121 81 355 690 933 67 141083+ 94 118 40 75 221 40 595+ 632 797 842 942 142008 92 333 727 143159+ 79 206 376 410 82 684+ 790 838 975 144123 84 292 372 432 66 883 145015 712 25+ 41 861 72 929 146040 164 316 411 523 606 10 42 59 717 31 147217 49 65 72 324 30 529 810 25 46 82.

Na Nr. Nr. + padły premje, których wysokość ustalona będzie w ostatnim dniu ciągnienia drugiej klasy.

Śpioch jest człowiekiem chorym.

Eksperymenty dr. Leviego.

Przeraźliwy dźwięk budzika, albo głos budzącej osoby: „Wstawać! Już późno... Spóźnisz się!"

Czy może być coś okropniejszego?

Ileż jest takich osób, które oddałyby wiele za jeszcze jedne bodaj,

pół godziny snu.

Przysłowia ludowe zachwalają na całym świecie, tych co wcześnie wstają: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje" mówią Polacy, a Niemcy zgadzają się z nami, twierdząc, że „Godzina poranna ma w ustach złoto"...

Czemu mądrość i moralność ludowa ma w takiej pogardzie tych, co lubią rankiem długo sobie pospać?

Ludzi można podzielić pod względem spania na 4 gatunki.

1. Ci, co wcześnie się kładą i wcześnie wstają.
2. Ci, co późno się kładą i wcześnie wstają.
3. Ci, co późno się kładą i późno wstają.
4. Ci, co wcześnie się kładą i późno wstają.

Co dzieli ludzi na takie grupy? Lenistwo i pilność? Różna moralność?

Otóż, nie!

Pewien francuski lekarz dr. Leopold Levi zrobił odkrycie, że wszystko to zależy

od... gruczołów.

Są to specjalne gruczoły, wpływające na senność danego osobnika.

Z czterech typów, o których była mowa, uważa dr. Levi tylko pierwszy typ za normalny pod względem owych gruczołów: tych, co wcześnie się kładą i wcześnie wstają. U innych coś jest nie w porządku z gruczołem, wydzielającym t. zw. adrenalinę.

Nawet ludzie, którzy kładą się późno, a wstają wcześnie wyspani, nie są całkiem normalni.

Ludzie chodzący późno spać i późno wstający, typ intelektualistów, który dr. Levi nazywa (ludźmi wieczora),

również nie są normalni:

nie pomaga im wczesne chodzenie spać, muszą rano swoje odespać.

Najbardziej godni pożałowania są ludzie czwartego typu. Ale i ci wiecznie niewyspani nie są sami winni: winne jest wadliwe funkcjonowanie ich gruczołów.

Dr. Levi leczy ich

zapomocą zastrzyków adrenaliny

Opowiadał on o pewnej damie, która sypiała 12, 13 do 14 godzin na dobę i wciąż była senna, przez 4 tygodnie zastrzykiwano jej adrenalinę i... zaczęła wstawać o 7-mej rano, wyspana.

600 słoni można zastrzelić!

Skarga zrozpaczonej ludności.

W Ugandzie, sąsiadującej z Kongiem, stwierdzono wielki przyrost słoni w ostatnich latach, co mogłoby stać się niebezpieczeństwem dla kraju.

Do przyrostu przyczyniło się rozporządzenie państwa, które zarządziło, że nie wolno

polować na tak grubą zwierzynę.

Specjalnie wiele jest ich w okolicy Toro, bo tam, oprócz naturalnego przyrostu grubo-skórnych, przechodzą ich całe gromady z belgijskiego Konga, gdzie poluje się i tępi je niemiłosiernie. Ludność jest zrozpaczona, bo słonie niszczą w okropny sposób ich plony.

Rząd, widząc na co się zanosi, zgodził się na odstrzelenie 600 słoni. Reszta ma być przegnana w dzikie, nieuprawne okolice Tora, gdzie słonie mogą hasać swobodnie nie wyrządzając takich szkód.

Węgierska dziewczyna nie kłamie.

Ciekawy proces o spadek.

W Budapeszcie rozegrał się ostatnio interesujący proces o spadek.

Hrabia Paweł Keglevich walczył na tym procesie o spadek dwunastu miljonów po babce jego hrabinie Ilonie Batthyany.

W trakcie procesu wyszły najaw rozmaite niezwykłe szczegóły życia tej dziwacznej kobiety.

Ilona Batthyany była zaciętą nieprzyjaciółką rodziny Habsburgów. Źródłem tej nienawiści był fakt, iż Franciszek - Józef wydał wyrok śmierci na ojca jej Ludwika Batthyany, pierwszego premjera rządu węgierskiego.

Franciszek - Józef szukając potem kontaktu z narodem węgierskim, usiłował nawiązać stosunki z nieubłaganą arystokratką, ale

wysiłki jego były próżne.

Pewnego dnia, gdy hrabina znajdowała się w swym zamku w Cinkota, zjawił się w jej parku adjutant cesarski i oświadczył, że Franciszek - Józef znajduje się za bramą i prosi o wodę.

— Tuż za bramą jest studnia, może tam napoić konia, — brzmiała odpowiedź.

Cesarzowa Elżbieta posłała do hrabiny swą przyjaciółkę Idę Ferenczi, która oświadczyła, że cesarzowa gotowa jest osobiście błagać o przebaczenie córkę niewinnie straconego.

— Proszę powiedzieć cesarzowej, że mnie to wzrusza, ale nie życzę sobie jej wizyty.

Gdy jako 8-letnia dziewczynka z płaczem żegnała ojca, idącego na śmierć, powiedział jej:

— Pamiętaj, że węgierska dziewczyna nie kłamie, nie boi się i nie płacze nigdy!

Hrabina była ogromnie oszczędna, mimo wielkiego majątku, ale gdy chodziło o propagandę przeciw Habsburgom, nie szczędziła grosza.

Parę lat przed śmiercią 80-letniej hrabiny odwiedziła ją arcyksiężna Izabella z synem arcyksięciem Albrechtem. Po długiej rozmowie, staruszka powiedziała:

— Cieszy mnie znajomość z tak miłą osobą, tylko szkoda, że weszła pani do takiej rodziny, a zwracając się do ks. Albrechta, dodała:

— Miły z ciebie chłopiec. Szkoda, że Habsburg...

Miernik stanów chorobowych organizmu.

CIŚNIENIE KRWI

jako oznaka stanu zdrowia.

Krew i obieg krwi są to jak wiadomo podstawowe elementy, które stanowią życie człowieka, w znaczeniu fizycznem.

Krew jest to bezbarwna ciecz, zwana także serum krwi. W niej znajduje się mnóstwo żółtawo - czerwonych ciałek, krążących, czyli t. zw. czerwonych ciałek krwi, nadających jej zabarwienie czerwone. Na 1 mm kub. przypada tych ciałek

około 5 miljonów.

Pozatem znajdują się w cieczy krwi w znacznie mniejszej ilości białe ciałka kształtu kulek. Serce pompuje krew za pomocą arteryj czyli tętnic do organizmu i otrzymuje ją zpowrotem zapomocą żył.

Wiemy z fizyki, że np. woda, pędzona przez rury zużywa je po pewnym czasie. Podobny proces daje się zauważyć także przy obiegu krwi w organizmie ludzkim, z tą jednakże różnicą, że nasze naczynia krwionośne elastyczniej poddając się ciśnieniu, łagodzą je w znacznym stopniu. Jasnem wszakże jest, że od siły panującego w naczyniach ciśnienia krwi zależna jest w znacznej mierze **długość życia ludzkiego.**

Ciśnienie krwi zależne jest od siły mięśnia sercowego, od szerokości naczyń krwionośnych, od ich oporu i ilości, i składu obiegającej w nich krwi. Na ciśnienie krwi wpływają oczywiście także wiek, płeć i sposób życia danego osobnika. Mimo wszystko nauka zna dokładnie granice normalnego ciśnienia krwi. U średnio zdrowych i silnych mężczyzn np. w wieku 20—50 lat wynosi ono 110—130 mm hg (ciśnienie krwi mierzy się zapomocą manometru ze słupkiem rtęciowym, którego wysokość ponad zerem oznacza skala milimetrowa. Jednostką jest 1 mm rtęci czyli hydragyrum — hg. — U kobiet i dzieci ciśnienie krwi jest nieco niższe. Po pięćdziesiątce ciśnienie krwi

nawet u osób zupełnie zdrowych wzrasta.

Pewne odchylenia od normalnego ciśnienia powodują wzburzenia psychiczne, praca umysłowa i fizyczna, środki podniecające, jak kawa, herbata, alkohol, dalej pory dnia, temperatura i t. p. Ciśnienie krwi pozostaje w ścisłym związku ze stanem naszego systemu nerwowego. W śnie ciśnienie jest nieco niższe,

troski i zmartwienia powodują wzrost.

Dla uzyskania dokładnych danych o stopniu ciśnienia krwi danego osobnika potrzebny jest szereg badań.

Zbyt niskie ciśnienie krwi wywołane bywa przeważnie osłabieniem mięśnia sercowego — dalej przez chroniczne choroby zakaźne oraz choroby, którym towarzyszą wysokie temperatury, jak zapalenie płuc i influenza. Także niedostateczne funkcjonowanie nadnercza powoduje niższe ciśnienie. Za silnie zwiększone ciśnienie krwi uważane jest ciśnienie ponad 200 mm hg. Ciśnienie ponad 300 mm hg należy do niezwykłych.

Z pośród trucizn, które powodują wzrost ciśnienia należy wymienić na pierwszym miejscu ołów. Bardzo wysokie ciśnienie krwi wskazują także osoby, chorujące na nerki, szczególnie

na zanik nerek.

Średnio zwiększone ciśnienie krwi 140 do 150 mm hg nie potrzebuje być koniecznie wynikiem stanu chorobliwego. Takie podwyższenie ciśnienia spowodowane być może przekroczeniem granicy wieku ponad 50, albo także zbyt słabym systemem nerwowym, co wskazuje na neurastenję. Podobne objawy zaznaczają się także przy chorobie Basedowa oraz w pewnym wieku u kobiet.

Najważniejszem zapewne zaburzeniem w ciśnieniu krwi jest arterjoskleroza **czyli zwapnienie naczyń.**

Za młodych lat człowieka arterje czyli tętnice dzięki licznym włóknom elastycznym wykazują wielką elastyczność, która wzrasta mniejwięcej do 30 roku życia. Od 30—40 trwa stan stały, poczem następuje zmniejszanie się elastyczności naczyń. Stan ten udzielić się może równomiernemu całemu organizmowi albo **specjalnie niektórym organom.** W każdym wypadku następuje niedostateczny dopływ krwi do tych organów i ich zachorzenie. Zwapnienie naczyń mózgowych np. powoduje zanik pamięci. Także nerki i kiszki mogą być dotknięte skutkami tego zniekształcenia naczyń.

Zresztą zaznaczyć należy, przy procesie tym nie zawsze osadza się wapno na ścianach naczyń, dzieje się to dopiero w stadjum ostatniem. Dlatego trafniej określa się ten stan jako twardnięcie naczyń. Także otyłość, gościec i cukrzyca, a przedewszystkiem kiła sprzyjają rozwojowi sklerozy.

Ciśnienie krwi jest zatem w wielu wypadkach oznaką stanu zdrowia człowieka

Kłopoty ministra skarbu

w poszukiwaniu pieniędzy.

Austrjacki pisarz wojskowy, emerytowany pułkownik Emil Seeliger wydrukował w „Neues Wiener Journal" swoją rozmowę z 75-letnim margrabią Pallavicinim,

wpływowym niegdyś człowiekiem

z otoczenia cesarskiego. Rozmowa potoczyła się na temat przyczyn klęski monarchji w ostatniej wojnie. Obai rozmówcy zgodzili się na to, że armie austrjacka zgubiły braki w artylerji: przestarzałe działa i ograniczona ilość amunicji. Rosja miała w polu zdecydowaną przewagę. Austrja zaś poniosła odrazu takie straty, że to odbiło się

na wyniku wojny.

Margrabia Pallavicini opowiedział pułkownikowi, jak on na szereg lat przed wojną złożył ówczesnemu austrjackiemu ministrowi finansów, hrabiemu Zaleskiemu, ofertę na stworzenie źródła dochodów, które w ciągu 10 lat miało przynieść około miljarda koron austrjackich na wyposażenie artylerji. Pallavicini przestudjował sprawę loterji klasowej w innych krajach i zaproponował swemu przyjacielowi Zaleskiemu wprowadzenie jej, jako

prywatnego przedsiębiorstwa.

w Austrji. 90 miljonów koron rocznie miało wpływać do skarbu państwa na artylerję. Po 10 latach miało loterję przyjąć państwo.

Minister finansów był rozentuzjazmowany tym projektem, gdyż zawsze brakowało mu w budżecie pieniędzy

na najpotrzebniejsze wydatki.

Projekt uzyskał aprobatę ministerstwa i parlamentu. Pallavicini stworzył konsorcjum i zebrał kapitał. Gdy przyszło jednak do wypuszczenia pierwszych 100.000 losów, Zaleski zawiadomił go, że rada ministrów postanowiła prowadzić loterję w zarządzie państwowym. Pieniądze z loterji poszły na co innego i Austrja upadła.

Tajemnica opancerzonej kasy.

Szczegóły wykrycia fabryki fałszywych paszportów.

Od dłuższego czasu policja berlińska była zajęta energicznem poszukiwaniem autora szeregu dokumentów, które stanowiły fałszywe paszporty dla niemieckich kolonistów. Wszystkie nici prowadziły do gmachu poselstwa sowieckiego w Berlinie — jednak mimo dowodów policja nie mogła aresztować oficjalnych urzędników poselstwa, ukrywających się

za nietykalnością dyplomatyczną.

Z czasem owa „fabryka" wiz i paszportów została przeniesiona do prywatnego mieszkania. Tajna policja w gmachu poselstwa czyli t. zw. „czarne gabinety" opustoszały. Bolszewicy bowiem zorjentowali się, że oko władz śledczych na nich spoczywa.

Teraz policja więc musiała znowu zacząć śledzić, aby wykryć nowy adres „wytwórni". Pewien wypadek skierował władze

na właściwe tory.

We wrześniu b. roku na granicy niemiecko - austrjackiej, aresztowano małżeństwo, podejrzane o przemyt broni dla komunistów austrjackich. W śledztwie okazało się, że oboje mają sfałszowane paszporty na nazwisko Landau — podczas gdy w rzeczywistości nazywają się Gołąbek. Przyczem Zofja Gołąbek wskazała źródło, skąd pochodzą fałszywe dokumenty

W ten sposób policja berlińska znalazła się w posiadaniu adresu „fabryki". Kiedy cały materjał dowodowy został zebrany, komisarz Braschwitz ze znacznym oddziałem „nakrył" sowieckich agentów

przy „robocie".

W wielkiej opancerzonej kasie, w kilku wmurowanych szafach i wpuszczonych w podłogach skrytkach znaleziono: 125 blankietów paszportowych (jeszcze nie wypełnionych) następujących krajów: —

Polski — 45 egzemplarzy,

Francji — 25, Czechosłowacji — 30. Reszta blankietów była pochodzenia belgijskiego, szwajcarskiego, holenderskiego i litewskiego. Wszystko przemawia za tem, iż blankiety paszportowe są autentyczne. Znaleziono również kilkadziesiąt paszportów amerykańskich, kanadyjskich i australijskich. Były również paszporty perskie, afgańskie i egipskie.

Dalej w ręce policji wpadło około 2 tysięcy fałszywych pieczątek urzędów policyjnych i administracyjnych całej Europy. Znaleziono też blankiety paryskiego „Surete Generale" oraz „Scotland Yard". W osobnej tece leżały oryginalne podpisy naczelników wydziałów paszportowych kilkunastu krajów europejskich.

Aresztowani w „fabryce" na Kaiseralle nr. 48 w liczbie sześciu, agenci bolszewiccy przeważnie podali

zmyślone nazwiska.

Dwaj kierownicy centrali podający się za obywateli niemieckich Kellinga i Roemera, noszą w istocie inne nazwiska, które już są wiadome policji. Są to członkowie niemieckiej partji komunistycznej, którzy ostatnio spędzili dwa lata w Moskwie na specjalnem „przeszkoleniu technicznem" i od roku 1930 kierowali pracą „Centrali".

W związku z całą tą aferą, panuje wielka konsternacja w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych. Wyniki śledztwa stwarzają konieczność energicznej interwencji władz niemieckich, skoro tuż pod ich bokiem poselstwo sowieckie prowadzi „destrukcyjną" robotę komunistyczną, chroniąc się za płaszczyk dyplomacji.

Podsłuchane.

PRACA I KAPITAŁ.

Tłum ludzi tłoczy się wokoło handlarza ulicznego, który wykrzykuje ochrypłym głosem:

— Tylko tu, panowie! Tylko tu! Cztery jedwabne krawaty za złotówkę!

Przystaję zaciekawiony.

— A dlaczego mogę szanownemu państwu sprzedawać te krawaty po takiej niskiej cenie? — rzuca handlarz retoryczne pytanie. — Powiem państwu całą prawdę. To jest kradziony towar!

Publiczność zachęcona tem przemówieniem rozchwytuje kradzione krawaty.

Koło mnie stoi jakiś podejrzany typ. Potrząsa z niedowierzaniem głową i pochylając się ku mnie, mówi z miną fachowca:

— A ja panu powiadam, że gdyby te krawaty były kradzione, to onby nie mógł ich tak tanio sprzedawać. Czy pan wie, ile dziś musi kosztować solidne włamanie!...

Katastrofa kolejowa w Niemczech.

W Würzburgu pociąg pośpieszny najechał na pociąg towarowy. 21 osób odniosło ciężkie rany.

Przed gwiazdką.

Ożywiony handel choinkami na targowiskach miejskich.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego. w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański